Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK III. MARZEC 1929 R. № 3.

Głos Kapłański

Miesięcznik poświęcony sprawom Duchowieństwa katolickiego.

Wychodzi pod redakcją ks. Ignacego Kłopotowskiego.

Cena za rok 10 zł., za pół r. 5 zł., za kw. 2 zł. 50 gr. w Ameryce 2 dolary

Nasze konto Czekowe P. K. O. 15,272.


MARZEC 1929

ROK III. № 3.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POSWIĘCONY
Sprawom Duchowieństwa Katolickiego.
Wychodzi pod redakcją ks. Ignacego Kłopotowskiego.

RZĄDY OPATRZNOŚCI:

Ojciec święty Pius XI a Polska,

Przemówienie D-ra. med. Jana Bączkiewicza, Szambelana Jego Świątobliwości, na Akademji Jubileuszowej Ojca Ś-go Piusa XI w dniu 17 Lutego 1929 r. w Warszawie. [1])

Kolejność wypadków w życiu wybitnych jednostek, w życiu narodów, ujęte w ich wzajemnej nieraz łączności i w perspektywie czasu, rzuca światło na ich rolę i przeznaczenie. Są w historji wydarzenia, które noszą wyraźne znamię wyroków Opatrzności i służą wielkim celom przeznaczenia dziejowego.

Niech nam wolno tu będzie przypomnieć te dwa wielkiej mocy wydarzenia historyczne, jak zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem i tak niedawny cud nad Wisłą. W jednym i w drugim wypadku oręż polski był powołany do tryumfu krzyża nad barbarzyństwem. Polska niedawno powstała z letargu politycznego, nieugruntowana w posadach swego życia państwowego, pozostawiona prawie sobie samej z jedną tylko swą sojuszniczką, a nawet w tak krytycznej chwili otoczona nieprzychylnie dla się usposobionymi sąsiadami. Ta Polska zdołała jednak przeciwstawić zastępy młodych swych synów hordom najezdczym, które przez Polskę, gdyby przez most zamierzały narzucić Europie panowanie bezprawia, nienawiści i pogaństwa. Wszak podziwiać należy, że Polska tak militarnie świeżo zorganizowana, tak cudownie zdołała sprostać temu wielkiemu zadaniu. Im więcej się oddalamy od tej wielkiej chwili dziejowej, w której Polska ofiarną krew swej młodzieży złożyła na ołtarzu przeznaczeń dziejowych świata i tą ofiarą ugruntowała swe odrodzenie polityczne, tem więcej budzi się w nas podziw wobec zrządzeń Opatrzności, która drogą zaszczytnego i ofiarnego okupu powołała odrodzoną Polskę dla spełnienia swych zamiarów, a jednocześnie w zaraniu odrodzonego naszego życia politycznego sprawiła, żeśmy weszli do społeczności ludów ze sztandarem „Glorja". I w tych oto chwilach Wyroki Opatrzności zrządziły, że pozostał z nami, był, współczuł i później cieszył się z nami przedstawiciel nie ludów, nie państw, a Królestwa Bożego na ziemi, przedstawiciel Namiestnika Chrystusowego. Gdy nawała

[1]) Podajemy przemówienie D-ra Bączkiewicza, jako materjał do odczytów i kazań.

wrogów runęła od wschodu na młody organizm odrodzonej naszej Ojczyzny, w chwili ciężkiej troski o odparcie wroga, troski o byt Ojczyzny, o losy naszych rodzin i dzieci, o podstawy naszej egzystencji politycznej, narodowej i duchowej, pozostał z nami Ten, który już w wyrokach Opatrzności był przeznaczony na Namiestnika Chrystusowego.

Czyż nie był on uosobnieniem łaski Najwyższego, który pobłogosławił wysiłkom naszych wodzów i obrońców Ojczyzny i Wiary i sprawił, że stał się cud nad Wisłą. Zaiste, gdy zwrócić myśl wstecz, gdy wspomnieć te chwile trwogi, te złowrogie wieści, ten nastrój gorączkowy pełen z jednej strony obawy, z drugiej otuchy i wiary w moc ducha i pomoc łaski Bożej, to nietylko z najwyższym podziwem, ale zarazem z najgłębszą wdzięcznością wspominać należy postanowienie posłannika Stolicy Piotrowej, człowieka obcego nam narodowością, a tak oddanego nam sercem, że nie zawahał się pozostać z nami i nasze losy dzielić. Snadź danem Mu było, że w ciągu względnie nawet krótkiej pielgrzymki po naszej ziemi, przemówili doń nasi śpiący rycerze, którzy z hasłem na ustach: „Bóg i Ojczyzna", z ryngrafem Przenajświętszej Panny Królowej Polski na piersiach, szli w bój w obronie ideałów chrześcijaństwa. Snadź danem Mu było, że poznał nasz lud mocny wiarą, że poznał, iż pomimo zewnętrznych naleciałości, w głębi duszy większości narodu tkwi głębokie przywiązanie do nauki naszego Świętego Kościoła Katolickiego, skoro On, Posłannik Rzymu, z natchnienia Bożego pozostał z nami i swoją Dostojną Osobą w tych historycznych dniach zadokumentował błogosławieństwo Stolicy Piotrowej dla Polski w chwili, gdy Polska powołana była do spełnienia posłannictwa dziejowego obrony chrześcijaństwa.

Ale nie tylko w tej dziejowej chwili Osoba ówczesnego Nuncjusza, dziś Ojca Świętego, węzłem Najwyższego Przeznaczenia jest związana z Polską, lecz nawet Jego Apostolskie powołanie jest z Kościołem Polskim w łączności. Tu w sercu Polski, w jej stolicy, w starej naszej Archikatedrze Ś-go Jana za sprawą naszych biskupów polskich pełnia łaski Ducha Świętego opromieniła skronie Tego, który przyjął mitrę i ujął w swe ręce pastorał, aby wkrótce objąć ster łodzi Piotrowej w Rzymie. Bodaj to pierwszy może w historji Papiestwa wypadek, że Biskup konsekrowany w Polsce przywdziewa tiarę, a fakt ten dobitnie podkreśla powszechność Kościoła Katolickiego nie tylko w Jego nauce, ale i w hierarchji ustanowionej przez Boskiego Nauczyciela.

I oto Polska, kraj od wieków katolicki, z wyroków Opatrzności staje się tym krajem, w którym ta powszechność hierachji z takiem dostojeństwem zadokumentowaną została. A ten Najwyższy Dostojnik Kościoła z jakąż radością niejednokrotnie podkreślił, że się zalicza do biskupów polskich, bo z rąk biskupów w Polsce otrzymał sacrę. Jakiemi uczuciami dla Polski przepełnione jest serce Ojca Św.-go, wskazują słowa Piusa XI, wypowiedziane w dniu 11 grudnia 1924 r. do ambasadora Wł. Skrzyńskiego z okazji podniesienia naszego poselstwa przy Watykanie do godności ambasady. Oto słowa Ojca Św.-go:

„Wspomnienie lat spędzonych przez Nas u was i z wami w Polsce, wywołane przez pana w tak delikatny sposób w jego mowie, obudziło w Nas uczucie pełnego słodyczy wzruszenia. Te lata dały Nam możność szerszego poznania waszego pięknego kraju od Karpat do Bałtyku, waszego tak zacnego i wiernego ludu, od wielkich miast aż do miasteczek i zapadłych wiosek; pozwoliły Nam również poznać i oglądać Naszemi oczyma pierwsze zapały waszego odrodzenia i porywy do życia, następnie trudności, niebezpieczeństwa, walki, rozterki i bohaterstwo, gdy w tych na zawsze okrytych chwałą dniach przed świętem Wniebowzięcia Matki Boskiej w r. 1920 na brzegach waszej cichej Wisły odbył się ten

cudowny bój między aniołem życia i aniołem śmierci, w którym najsłodsza Królowa Korony Polskiej, ze swej Jasnej Częstochowskiej Góry, raczyła natchnąć czynem męczeńskim księdza Skorupkę i jego młodocianych towarzyszów i uwieńczyć ten czyn tak świetnem zwycięstwem dla zbawienia Polski i dla zbawienia Europy.“

Czyż słowa powyższe nie znamionują gorącego uczucia Ojca Świętego dla naszej Ojczyzny,? Jego Ojcowskiej radości dla przejawów budzącego się naszego życia politycznego,? a zarazem głębokiego odczucia łaski Opatrzności, która okryła laurem zwycięstwa naszych obrońców dla zbawienia Polski i zbawienia Europy? Ojciec Święty nie omija żadnej sposobności, aby zaznaczyć Swe uczucia dla Polski: ileż to bowiem razy wstrząsnęły dusze naszych pielgrzymów słowa Chrystusowego pozdrowienia, wypowiedziane przez Ojca Św.-go po polsku: „Niech będzie pochwalony“.

Bądźmy przekonani, że gdybyśmy w tej chwili uroczystej przesłali telegram, lub stanęli i przyklękli przed Najdostojniejszą Osobą Ojca Świętego i tylko te słowa pozdrowienia Pańskiego po polsku wypowiedzieli „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ zastąpiłyby one najuroczystsze przemówienia dla uczczenia Najwyższej Jego godności i Jego posłannictwa. Słowa te dla pierwszego Pasterza na ziemi, byłyby Mu przedewszystkiem zaświadczeniem, że naród polski, szczerze katolicki, niewzruszenie stoi u stóp Krzyża świętego, przy orędownictwie Pani Naszej, która na Jasnej Górze i w Ostrej Świeci Bramie. Nadto słowa te, byłyby Mu przypomnieniem ciężkich i radosnych przeżyć z nami, z naszą Ojczyzną, a nadewszystko byłyby Mu uroczystem **ślubowaniem,** że my, polacy, pragniemy współdziałać, współpracować i być Mu posłusznymi w spełnieniu tego celu, który On sobie postawił na czele swego pontyfikatu, aby się stało na ziemi Królestwo Pokoju w Królestwie Chrystusowem. — Pax Christi in regno Christi.

A to ślubowanie nasze, byłoby wypowiedziane w niezwykle uroczystą chwilę, bo dziś świętujemy 50-lecie Kapłaństwa i VII-ą rocznicę koronacji Ojca Św. Piusa XI, a zatem złote Gody Posłannictwa Bożego, i 7-ą rocznicę rządów na Stolicy Piotrowej Namiestnika Chrystusowego, którego głos, coraz większem echem obejmuje świat. Jego bowiem Ojcowskie serce obejmuje największą pieczołowitością nie tylko wiernych, ale umie odczuć szlachetne porywy i dążenia tych, którzy stoją po za Kościołem, umie odezwać się do nich w imię Chrystusowego nakazu miłości bliźniego, umie nieść im światło wiary, w imie umiłowania zadań misji katolickiej. Zaiste Opatrzność powołała do rządów Kościołem katolickim Osobę o niezwykłych cechach rozumu i charakteru; niech nam wolno będzie przytoczyć w słowach pełnych podziwu i entuzjazmu, charakterystykę postaci Ojca Świętego, jaką kreśli znany pisarz francuski, Francois Veuillot:

Zaprawdę, całe życie Achillesa Ratti'ego, objęte z wyżyn Watykanu, przedstawia się jak droga, po której kroczyło się wzwyż, w sposób prawie nadnaturalny do najwyższego kapłaństwa. Wśród nieskończonych, trudnych problemów, któ re Wikarjusz Chrystusowy ma dzisiaj do rozwiązania, i które wymagają głębokiej znajomości historji, pewnej i niezmordowanej metody pracy, silnej i mądrej decyzji oraz stanowczości, a przedewszystkiem miłości i zrozumienia dusz, wśród takich warunków, nie będzie **niesłusznem** twierdzenie, że wszystko złożyło się na przygotowanie Kierownika Kościoła: i przenikliwe, nadnaturalne, sumienne badania uczonego, i poświęcenie oraz troskliwość jałmużnika, i najrozmaitsze, ale wszystkie do jednego celu zmierzające doświadczenia watykańskiego bibljotekarza, a dalej działalność nunciusza w Warszawie, i wreszcie szybka a płodna praca urzędu arcybiskupiego.

Wspomniałem o zdecydowaniu i stanowczości. Jest to właściwość duszy Pa-

pieża, którą należy podkreślić, której proroctwo legendarne daje nazwę „Fides intrepida". Ale to spokojne silne męstwo, ma to do siebie, że ujawnia się we wszystkich dziełach Achillesa Ratti'ego, w służbie dobroczynności, dobroczynności aż do bohaterstwa, aż do ofiary z życia. Gdybym był malarzem mówi Veuillot, i gdyby żądano odemnie typowego ujęcia Piusa XI, jako księdza i jako prałata, rzuciłbym chętnie na płótno trzy wydarzenia, jakie opowiada Mgr. Fontenelle.

Pokazałbym najsamprzód, wśród krwawego tumultu w 1898 roku młodego kapłana, który prawie ostatni pozostaje na swym posterunku, i ofiaruje się za pośrednika; namalowałbym następnie alpinistę na lodowcu, gdy z towarzyszem na rękach, zdobywa trudne przejście; nakoniec przedstawiłbym nuncjusza papieskiego w Warszawie, który z miasta, opuszczonego już przez poselstwa, wzbrania się wyjechać, by wzmocnić odwagę mieszkańców i zjednoczyć się z nimi w modlitwie.

Mąż, co dnia 5-go lutego 1922 roku wstąpił na Stolicę Piotrową, z wyboru natchnionego przez Boga konklawe, był tym potężnym, jasnym i czynnym duchem, który miał gruntownie rozstrząsać wszelkie, nasuwające się Kościołowi zagadnienia, i który stał się pełną siły pobudką, do wszelkich studjów. Jest to istotnie wielkie i szczodrobliwe serce, które wszystkie ludy obejmuje i które stworzone zostało, by narody pojednać, tych, co odpadli, przygarniać, pogan nawracać, jest on naprawdę tym kapłanem, który wiedzie katolików do źródeł nadprzyrodzonych, jest zdecydowanym charakterem, który, skoro raz pozna swój obowiązek, nie cofnie się, by go wypełnić, przed żadną przeszkodą, przed żadnym atakiem, przed żadnem niebezpieczeństwem.

Takiej to miary kapłana, wizytatora apostolskiego, i sternika nawy Piotrowej, dziś święcimy uroczystość jubileuszową.

A ten uroczysty moment, zbiegający się jeszcze z 10-leciem naszej niepodległości, nie tylko wzbudza w naszych sercach najgłębsze uczucia wdzięczności dla Pana Zastępów, i przywiązania do Najdostojniejszej Osoby Ojca Świętego i Jego Stolicy, ale zarazem powinien wstrząsnąć naszemi sumieniami!!! Azali tylko pragnieniami, słowami, mamy Mu okazywać nasze uczucia,? raczej zastanowić się nam wypada, jakie to jest, może, i powinno być nasze współdziałanie w szerzeniu Królestwa Bożego na ziemi?

Katolicyzm w Polsce jest twierdzą, którą oblegają złowrogie siły, i starają się ją z zewnątrz i z wewnątrz rozsadzić. Na dwa potężne filary, na których się wspiera sklepienie katolickiego życia w Polsce, skierowane są potężne tarany. A temi filarami są, rodzina katolicka i katolickie wychowanie młodego pokolenia. Nie zamykajmy oczu na grożące nam niebezpieczeństwo, mobilizujmy nasze siły, a do energicznej współpracy i pracy, powołajmy kobietę katolicką, niech dzielna żona polka i matka, staje w szeregach ruchu katolickiego, niech kobieta strzeże świętości ogniska katolickiej rodziny, niech będzie w niej kapłanką, matką, i nauczycielką młodego pokolenia. Niech troska o katolickie wychowanie dziewcząt, tak dziś potrzebne, będzie jedną z głównych trosk naszych, bo dziewczęta to przyszłe matki narodu. Oto są główne zadania, zachowania i utrwalenia życia katolickiego w Polsce. Z tych dwóch źródeł: od rodziny i młodzieży katolickiej, popłynie bieg życia katolickiego w Polsce, w duchu szerzenia Królestwa Chrystusowego na ziemi.

W tej uroczystej chwili dwóch rocznic Ojca Świętego Piusa XI, ślubujmy Mu żyć według nauki i zasad Kościoła Katolickiego, stać przy nich mocno, i bronić ich. Tak nam dopomóż Bóg!

Legendy brewiarzowe.

Legendą przywykliśmy nazywać powieść ludową na pozór nieprawdopodobną, a jednak mającą w sobie coś historycznej prawdy. W legendzie jedne rzeczy są takie, które być mogły, inne zaś, które się niemożliwemi, a raczej nieprawdopodobnemi wydają, często i takie, które zdrowy sens rażą. Niewiadomo jednak co tam jest prawdą; czy to, co być mogło, czy też to, co się kryć może pod figurą nieprawdopodobnego opowiadania. Słowem w legendzie, tak jak ją zwykle pojmujemy, wiemy, że jest prawda i nieprawda, ale dla braku historycznych danych, nie jesteśmy w możności prawdy od nieprawdy wyróżnić; i bierzemy całe opowiadanie razem, nazywając je **legendą,** to jest prawdą owiniętą w mgły dodatków ludzką imaginacją nagromadzonych, a stąd nam niezrozumiałą.

Legenda brewiarzowa ma cokolwiek inne znaczenie. Powieść w niej zawarta nie ma pozoru fałszu i wszystko co się w niej zawiera, możemy powiedzieć, że być mogło, bo jest prawdopodobne; ale czy istotnie było, na to niekiedy historycznego dowodu nie mamy. Wiemy, że tak być musiało, skoro fakt jest opowiadany, ale jak dalece wszystkie jego szczegóły są prawdziwe, sprawdzić to nie zawsze jesteśmy w stanie. W legendzie przeto brewiarzowej niema nieprawdopodobieństwa, tylko prawda, ale jeszcze nie wszędzie najzupełniej dowiedziona.

Po tem objaśnieniu, zobaczmy o ile niepewne, a zatem od rzeczywistości dalekie są fakta w Brewiarzowych legendach opowiadane.

I.

Naprzód przypomnieć powinniśmy to, co już od dawna jest powtarzane przeciwnikom brewiarza i legend, że Kościół wcale sobie nie przyznawał i nie przyznaje nieomylności co do legend w brewiarzu zawartych. Honorjusz od św. Maryi w dziele swem **Animadversiones in regulas et usum critices** t. II l. I. Dissert. 2. tak o tem mówi: „Nie jest koniecznem, aby do księgi kościelnej nic takiego nie wprowadzać, co by nie było najzupełniej pewnem i żadnemu nie uległem błędowi. Ani Kościół rzymski, ani żaden pojedyńczy Kościół nigdy się o to nie troszczył, aby w kalendarzu, w martyrologjum i w brewiarzu nic takiego nie kładł, coby żadnej nieulegało wątpliwości, tak jak prawda geometrycznie dowiedziona. Bo prócz tego, że to być nie może jako niemożliwe, to jeszcze i ten jest powód, że to nie przedmiot wiary, ani obyczajów dotyczący, ale tylko samych faktów na ludzkich danych opartych. I dopóki brewiarz będzie w sobie zawierał legendy Świętych, trzeba się będzie w tych granicach zawrzeć. Bo jeżelibyśmy z niego usunąć chcieli wszystko co się na dowiedzionej pewności nie opiera, i to wszystko, nad czemby jaką wątpliwość można utworzyć, to nie wiem czyby się wiele takich pozostało rzeczy, o których niemoglibyśmy łatwo wszcząć wątpliwości, tak jak porobił Baillet... Sobory, Ojcowie, biskupi i Kościół powszechny, zawsze od pierwszych wieków, skoro tylko poczęto na zgromadzeniach czytać akta męczenników i świętych, albo z nich część Bożej służby lub Mszy świętej tworzyć, mieli to przekonanie, że w tego rodzaju rzeczach **dosyć jest, gdy usunie się to, coby trąciło bajką, coby wyraźnie fałszywem było, albo zelżywem, lub zabobonem: a gdy niewątpliwych rzeczy brakowało, poprzestawali na tem, co dosyć się stwierdzało a pochodziło z czystej tradycji;** byle tylko posługiwać mogło do ożywiania pobożności wiernych przykładami Świętych. I taki właściwie był zamiar od początku tych, co aktów męczenników i dziejów świętych użyli do służby Bożej.“

Widzimy z tego świadectwa, że Kościół opowiadaniom o Świętych nieprzyznaje **pewności bezwzględnej,** ale tylko usuwa z nich starannie wszystko, coby trąciło nieprzyzwoitością lub zabobonem; jednak przypuszcza tradycje, które chociaż nie są niewątpliwemi, mają przecież mocne podstawy. Suarez, Bolandyści, Benedykt XIV tak samo sądzą; a dom Gueranger napisał: [1]) „Rzym nigdy nie myślał nakazywać wiary w fakta historyczne opowiadane w brewiarzu, ani ich usuwać z pod naukowych badań. Poprzestaje tylko na uznaniu, iż nic w nich nie znajduje się przeciwnego wierze lub moralności."

Po takiem zastrzeżeniu czyż wolno twierdzić, że opisy w brewiarzu rzymskim zasługują na taką wiarę, jaką przywiązujemy do najpoważniejszych historji? Zdaje mi się, że w twierdzeniu takiem nic niema przesadzonego.

Bo i gdzież znajdziemy historyków, którzyby w zdolnościach swoich i cnotach tyle rękojmi dali, co rewidujący brewiarz rzymski pod papieżami: św. Piusem V, i Klemensem VIII? Cóż zarzucić takim imionom jak Virlet, Baroniusz, Bellarmin? Czy może powaga Baroniusza mniej znaczy niż Launoy'a?

Niechaj sobie mówią jak chcą, że krytyka rewidujących brewiarz rzymski niedorównywała ich cnotom, i że prócz tego brak im było historycznych pomników. Na to odpowiemy, że **Annales** Baroniusza świadczą, iż krytykę mieli teologowie rzymscy szesnastego wieku: a co się tyczy braku pomników, koniecznych do rozwiązania stanowczego kwestji historycznych, to także jest pewnem, że jeżeli teraźniejsze odkrycia przyniosły nam nowe bogactwa, to ich wiek piętnasty i szesnasty nie były pozbawione zupełnie. Watykańskie archiwa posiadają protokuły wszystkiego co się działo i co mówiono w komisjach ustanowionych do rewizji brewiarza. Wiadomo z nich, że rewizorowie dokładny zdawali sobie rachunek z trudności najważniejszych, jakie niektóre opowiadania w brewiarzu przedstawiają. Znali oni również dobrze jak Launoy, Baillet i inni tejże samej szkoły krytycy, zarzuty stawiane legendom o świętym Sylwestrze, o św. Marcelinie, o św. Katarzynie i t. p. Mieli przed oczyma zarzuty Jakóba d'Etaples przeciwko legendzie o św. Marji Magdalenie i odpowiedzi przez Sorbonę przeciw temu lekkomyślnemu doktorowi ogłoszone. Byli także dostatecznie pojaśnieni co do trudności, jakie się znajdują w legendzie św. Sylwestra, a kardynał Polus odpowiedział na nie w swej księdze **de Concilio** w r. 1545. [1])

Słowem niezakrywali oni wcale przed sobą słabych stron niektórych opowiadań.

Ale, powie nam kto: jeżeli tak, to dla czegóż te opowiadania zostały?

Oto dla tego, że rewizorowie rzymscy nie sądzili, iż należy poświęcać legend, które pomimo trudności miały za sobą jednak przewagę **posesji.** Rozumieli, że mają prawo i obowiązek zatrzymać legendy, mogące się jeszcze pomimo to wszystko obronić: **Ea vero non attigimus, quae auctoritate vel ratione commode defendi poterant.** Tak mówili uczeni korektorowie papiescy [2]) i dobrze mówili. Czas przekonał o tem i fanfaronadę de Launoy, a potępił. Dzisiaj owe obwiniane legendy powiększej części zostały zupełnie zrehabilitowane. Wykazaną została prawda legendy o św. Marji Magdalenie (Faillon); pochodzenie z areopagu św. Dyonizego pierwszego biskupa paryskiego (Darras); ta prawda, że święty Sylwester ochrzcił Konstantyna Wielkiego (Dumont). Odkrycia anglika Curtona potwierdziły to, co o apostole świętym Andrzeju brewiarz mówi.

Zresztą do czegobyśmy doszli, gdyby niemożność odpowiedzenia na jakie py

---

[1]) W Revue du monde catholique, r. 1870.

[1]) Zobacz Leplata: Collectio monumentorum Concilii Tridentini t. III p. 370.

[2]) Acta SS. martyrum vindicata l. VI cp. XI.

tanie geograficzne lub chronologiczne zmuszała nas do porzucenia tradycji przodków? Czyżbyśmy naprzykład zaprzeczyli, że istniało sławne **concilium Elliberitanum,** dla tego, że nie wiemy dokładnie, czy ta nazwa oznacza dzisiejsze miasto Perpignam czy Leridę (1).

Mądrze więc postąpili korektorzy brewiarza rzymskiego, że poświęcili tylko to, przeciw czemu stanowcze mieli dowody. Kościół z istoty swojej jest konserwatywnym, a czas upływając tylko mu przyznanie słuszności przynosi. Dr. Sepp bardzo sprawiedliwie następne zdanie powiedział: „Ze wszystkich zarzutów i wątpliwości, jakie krytyka podniosła przeciwko epoce narodzenia Jezusa, ze wszystkich badań naukowych, ze wszystkich książek o tym przedmiocie napisanych, a które mogłyby całą bibljotekę zapełnić, co wynikło? **To tylko, że Kościół ma słuszność, iż utrzymuje się w posiadaniu swego prawa, że nie ustępuje nic z tradycji jakie mu powierzone zostały,** że od tej dawnej chronologji nie odstępuje ani na jeden miesiąc, ani na tydzień, ani na dzień nawet (2)".

Chociażby prawdziwość brewiarza rzymskiego nie miała za sobą szczególniejszej zasługi sławnych ludzi, co jego rewizji dopełniali, to jeszcze za nią przemawiałaby nieustająca pomoc Ducha św. udzielona Kościołowi. Wprawdzie obietnice Pańskie szczególniej dotyczą nauczania dogmatycznego i moralnego; i to jest także prawdziwem, że błędy dotyczące **faktów,** jeżeliby w radach kościelnych popełnione zostały, nie mogłyby żadną miarą uwłaczać nieomylności jego przez Zbawiciela przyobiecanej: lecz czyż jest to także prawdopodobnem, czy to można przypuścić, że Bóg nie udziela swemu Kościołowi łaski zabezpieczającej od wprowadzenia do księgi swych publicznych modłów, takich apokryficznych opisów, któreby na niego ściągnęły żarty i szyderstwa nieprzyjaciół? Czyż Bóg nie udzieliłby swemu Kościołowi nawet tej roztropności ludzkiej i naturalnej, jaką tak obficie dał towarzystwom uczonym i akademjom; więc jego ukochana Oblubienica miałaby codziennie być wyszydzaną za to, iż nie umiała ze swej księgi do modlitwy przeznaczonej usunąć opowiadań kłamliwych i niedorzecznych! Nie możemy na takie przypuszczenie przystać i chętnie wierzymy, że brewiarz rzymski, jako dzieło Kościoła, ma za sobą Pańskie błogosławieństwo, potrzebne do unikania historycznych fałszów.

Zresztą jako dowód tej nadprzyrodzonej mądrości Kościoła, dosyćby było przytoczyć, jak dziwnie skąpe są opowiadania legendowe na święta Matki Boskiej i apostołów. Czyż można przypuścić, że pospolity autor poprzestałby na kilku wierszach, stanowiących najczęściej całą legendę o pierwszych opowiadaczach wiary? Czyżby mu nie było łatwo ułożyć opis bardzo zajmujący przy pomocy Ewangelji apokryficznych, tak licznych w pierwszych wiekach? A wtedy ileż to ciekawych szczegółów bylibyśmy otrzymali o Matce Zbawicielowej i świętych apostołach. Mógł zaprawdę Kościół korzystać z tych pomników, a niktby nie miał prawa czynić mu za to wyrzutu, boć przecie nie wszystko w księgach apokryficznych jest niedokładnem. Ale jego troskliwość o dostarczenie samych tylko pewnych rzeczy, tak była skrupulatną, że wolał raczej ograniczyć się w opowiadaniu szczegółów, tak że to często na milczenie zakrawa. Tak samo i co do żywotów pierwszych papieży. Alboż sięgając do tradycji ludowych, nie można było zebrać dość długich wiadomości o papieżach świętym Anaklecie, św. Piusie, św. Wiktorze i t. d.? dlaczegóż przeto ograniczono się tylko na krótkich wzmiankach, pozostawionych w **Liber pontificalis,** czy nie dla tego właśnie, że nic ryzykować nie chciano?

Otóż zwykły kompilator nigdyby na

[1]) Synod ten nazywa się także Illiberitanum odbył się r. 303 według jednych, a według drugich 309.

[2]) Żywot Jezusa Chrystusa.

takie ograniczenia nie przystał: a autorowie brewiarza rzymskiego właśnie się tego chwycili, a tem samem dowiedli, że nie byli owymi zwykłymi kompilatorami, ale przedewszystkiem ludźmi jak najbardziej prawdomównymi.

II.

Zapytać należy obwiniających brewiarz rzymski o legendy zmyślone, lub przynajmniej łatwowiernie przyjęte, o jakie to mianowicie idzie im legendy?

Czy mają na myśli legendy Świętych teraźniejszych?

Czy im tylko idzie o Świętych z wieków średnich?

Czy nareszcie mówią tylko o Świętych z pierwszych wieków?

Zdaje nam się, że nad któremibądź z tych legend zastanowimy się, łatwo uznamy, że zarzuty im czynione są fałszywe.

Trzebaby niesłychanej odwagi, żeby występować przeciwko legendom teraźniejszych Świętych. Wszystkie one z **akt kanonizacyjnych** sług Bożych wyjęte, a każdy wie z jaką surowością od wielu już wieków te wielkie sprawy są prowadzone. Wspominają protestantów, którzy gdy im opowiadano, czego wymaga święta kongregacja obrzędów w takich sprawach, uznali, że Kościół zbytecznie jest surowym. A więc pierwsza kategorja legend nie może być napastowaną.

Nie można także obwiniać opowiadań odnoszących się do Świętych i męczenników pierwszych wieków. Są one całkowicie wzięte z autentycznych akt męczenników, a historja przechowała nam szczegóły o ostrożnościach, jakie przedsiębrali pierwsi papieże, troskliwi aby się przechowała pamięć męczenników i ich chwalebnej walki. Któż nie zna historji o **notarjuszach apostolskich,** przez papieża Klemensa świętego ustanowionych, na wzór których główniejsze Kościoły także sobie ustanowiły notarjuszów, dla spisywania i przechowania pięknych dzieł świadków Chrystusowych? Wiemy nadto, że w pierwiastkowym Kościele podejścia nawet **pobożne** nie były tolerowane. Święty Hieronim przekazał wiadomość o publicznem zdegradowaniu kapłana, za to, że powodowany nieumiarkowaną gorliwością poczynił niektóre zmiany w aktach świętej Tekli. Dla tego Brigham, pisarz anglikański, zgadza się na to chętnie, iż **akta** dawne są zupełnie prawdziwe. „Wielka, powiada, zachodzi różnica pomiędzy dzisiejszemi **namiętnemi** pismami, a starożytnemi prostoty pełnemi, jakie były w Kościele czytane, a czytanie to stanowiło część publicznego nabożeństwa.“ [1])

Zresztą powtarzamy, dla czego poprzestano co do wielu bardzo pierwotnych Świętych na krótkim opisie z **Liber pontificalis,** albo z **Martyrologium?**

A więc i druga kategorja legend nieulega krytyce.

Pozostają jeszcze legendy Świętych, których wieki średnie dały. O tych przynajmniej można z większą mówić swobodą. A to dla czego? czy dla tego iż Launoy powiedział: **Monachi fabulati sunt?** Lecz zlitujże się: nie wierzmyż bez dowodów temu, że znajdowała się ogromna liczba ludzi pozbawionych na raz i uczciwości i zdrowego rozsądku. **Monachi fabulati sunt!** Ależ to są ci sami mnichy, którzy spisali kroniki, na jakich opierają się dzieje wielu narodów europejskich: im to właśnie zawdzięczamy skarby starożytności kościelnych i świeckich. Czyż mamy się nieroztropnie wyrzec i tej spuścizny? Bo jeżeli tego co mnichy napisali w jednym wypadku nie chcemy przyjąć za prawdę, to dla czego mamy przyjmować to co w drugim napisali?

Lecz bądźmy spokojni, mnichy historji nie pisali bez najściślejszej kontroli. Czcigodny Beda opowiada w przedmowie do życia świętego Kutberta, że pracę swą dwa razy w obec całego zgromadzenia

---

[1]) Brigham, Originum ecclesiasticarum l. XX c. 7.

czytał i ogłosił ją dopiero po surowym zbadaniu każdego wiersza i każdego wyrazu. Kardynał Pitra ostrzega, że nawet w wieku **żelaznym** nazwanym, to jest w dziewiątem i w jedenastem stuleciu, hagiografowie odznaczali się nietylko pobożnością, ale i mądrą krytyką. [1])

Tembardziej przeto niema powodu sądzić, że kompilatorowie Brewiarza rzymskiego wyzyskiwali mniemaną **wyobraźnię** średnich wieków: a świadectwem tego, że jej nie wyzyskiwali, są krótkie legendy o świętym Ludwiku, królu francuskim i o seraficznym doktorze świętym Bonawenturze.

Tak więc i trzecia kategorja legend kłamstwo oszczercom zadaje. Cóż dzisiejszym panom Launoyom pozostaje jeszcze do krytykowania?

III.

Brewiarza rzymskiego, mówią oni, nie można tak pozostawić jak jest; przynajmniej w części historycznej należy pewne poprawki porobić. A to na co? Wprawdzie, może być, że z czasem znajdzie się jaki nieulegający **zaprzeczeniu** pomnik, który przekona o niedokładności faktu, lub szczegółu, uważanego dotychczas za prawie pewny. Ale z Piotrem de Marca i z Bollandystami dodać tu winienem, że poprawki powinny być dokonane nie inaczej, jak na zasadzie dokumentów pewnych i nieuległych zaprzeczeniu, **indubitatae fidei:** bo Kościół nie może się poddawać kaprysowi, lub fantazji jakichś uczonych, mniej czy więcej poważnych.

Takiemi zasadami kierowali się Mabiloniusze i Marteny; tak sądził Natalis Aleksander i Thomassin. Kardynał Tomasi na sławnego Ruinarta powołując się, wyrzekł te godne uwagi słowa:

„Trzeba mieć wzgląd na to, że źle czynimy, jeśli w chwi'i oziębienia miłości, sami albo w towarzystwie kilku ludzi naszego wieku, walczymy przeciwko wielkim mężom wieków upłynionych, którzy jaśnieli naukami Bożemi i ludzkiemi... Odrzucajmy takie historje, które na **zasadzie dowodów nieulegających zaprzeczeniu,** za fałszywe, lub pofałszowane, uznane zostały **nie przez kilku ludzi, ale przez większość uczonych chrześcijańskich". [1])**

Tak więc legendy Brewiarza rzymskiego, mogą ulegać jakimś poprawkom, nawet po rewizji przez papieżów świętego Piusa V i Klemensa VIII dokonanej. Lecz pamiętajmy i to, że próbowano tego już dwakroć, raz za Benedykta XIV, drugi raz za Piusa IX (1856 r.) i za każdym razem krytyka uznała, że niema co zmieniać w tej księdze modłów kościelnych. Możemy więc za kardynałem Duperron o legendach naszych powiedzieć:

„Te lekcje chociaż nie mają tej pewności co Pismo święte, i dla tego w nie nie wierzymy wiarą teologiczną, jak w Pismo święte, lecz tylko wiarą historyczną i moralną, są przecież autentyczne, a usprawiedliwiają to tak jasno pisma tych co martyrologja napisali, żeby ktoby chciał dowieść, że w publicznej modlitwie Kościoła znajdują się czytania bajeczne, bardzoby mu to trudno przychodziło." [2])

Dzieje miłosierdzia kościelnego.

Społeczeństwo chrześcijańskie rozpoczęło się w dniu, w którym Duch Święty zstąpił na apostołów w wieczerniku zebranych. Odtąd złożone w nich nasiona cnoty, poczęły wydawać owoc; otrzymane od Zbawiciela przykazania pokazały

---

[1]) Studja nad Bolandystami. Rozprawa wstępna.

[1]) Chavin de Melan w Historji Mabiloniusza roz. 9.

[2]) Replika na odpowiedź króla Wielkiej Brytanji ks. 5 rozdz. 6.

się w czynach, i wiara ich w całej wyświe ciła się potędze.

Miłość wystąpiła wówczas w najdoskonalszej postaci. Po pierwszem kazaniu, wiernych było trzy tysiące, a wszyscy byli jednego serca i jednej duszy; własność była wspólna, a rozdzielała się odpowiednio do potrzeb każdego (Dzieje Apostolskie II, 42, 44, 47; IV, 32, 34, 35). Cały Kościół praktykował wówczas radę doskonałości chrześcijańskiej: „sprzedajcie co posiadacie i rozdajcie ubogim". Jednak że, zwrócić na to należy uwagę, że nie był to formalny komunizm, bo współka pierwszych chrześcijan nie była nakazaną prawem, ale z dobrowolnej wypłynęła miłości. Biedni też wcale nie domagali się wsparcia jako prawa im przynależnego. Daremnie więc socjaliści i komuniści naszych czasów, powołują się na pierwszych chrześcijan; marzą oni bowiem o narzuceniu siłą tego, co kiedyś było tylko skutkiem dobrowolnej miłości.

Zresztą porządek taki nie mógł być ani powszechny, ani długotrwały. Był on dobrowolny, a zatem każdy chrześcijanin, który nie czuł w sobie siły do poddania się mu, pozostawał po za tą współką, cho ciaż nie przestawał dla tego być członkiem Kościoła. Z pomnożeniem się więc liczby wierzących, współka ta ustać musiała; ślady jej jednak pozostały, z jednej strony w życiu zakonnem, jakie się wcześ nie nad brzegami Nilu rozwijać poczęło, a z drugiej w troskliwości o zaopatrzenie potrzeb ubogiego, i w braterskich ucztach (agapach), na których bogaci i biedni do jednego zasiadali stołu. Potrzeby biednych zaspakajała dobroczynność prywatna, a gdzie ta nie wystarczała, tam z pomocą szła kasa kościelna. Ofiary te były tak obfite, iż zdawało się, że pierwotna chrześcijańska współka trwała jeszcze. Prawie we dwa wieki jeszcze po Jezusie Chrystusie, pisarze kościelni mówią o chrześcijanach, tak, jak gdyby pomiędzy nimi nie było ani bogatych, ani ubogich. Chrześcijanie, mówi autor z listu do Diogneta, dzielą wszystko ze swymi braćmi. „Grosz, który was dzieli, mówi Tertuljan do pogan, nas łączy. Bo skoro myśli i dusze nasze są w jedności, współka majątkowa nas nie straszy. Wszystko u nas wspólne, wyjąwszy niewiast; zupełnie inaczej dzieje się u was (Apologetic. 93)". I później znacznie Lektancjusz mówi: „Bogaci między nami różnią się tem tylko, że mogą więcej dobrego robić. Ubodzy też bogatymi nazywać się mogą, bo im na niczem nie zbywa (Div. Instit. V. 16)". W pierwszych wiekach, dopóki nie było potrzeba utrzymywać żadnych oddzielnych gmachów do publicznej czci Bożej, i liczba wiernych była niewielka, majątek kościelny głównie na ubogich się obracał. Nawet biskupi i kapłani, początkowo jako ubodzy, pobierali wsparcie z kasy kościelnej, gdy inni, jak apostoł Paweł, z pracy rąk własnych się utrzymywali. Ale skoro się pomnożyła liczba wiernych, tak dalece, że biskupi i kapłani cały czas swój im poświęcać musieli, utrzymanie ich musiało się też oprzeć na kasie kościelnej i dobrowolnych ofiarach ludu, gdy już i apostoł Paweł wiernym zalecał opatrywać potrzeby duchowieństwa, i przyznał sługom ołtarza prawo do życia z ołtarza. W opiece nad ubogimi pomagali biskupowi z apostolskich już czasów djakonowie i djakonise. Przy udzielaniu jednak wsparcia, miano na pamięci słowa Apostoła Narodów: „Kto nie chce pracować, jeść też nie powinien (2 list do Tes. r. 3 w 10), i to co **constitutiones apostolicae** mówią: „Próżniak, chociaż głodny, nie zasługuje na pomoc, a nie jest godzien być nawet członkiem Kościoła; o dziecku należy pamiętać, aby wyuczywszy się jakiego rzemiosła, mogło się z czasem wyrosłszy utrzymać własną pracą, a nie potrzebowało nadużywać miłosierdzia swych braci (Lib II. c. 4 L. IV. c. 2)". Tylko niemogący zarobkować ubodzy dostawali wsparcie. Sam przez się więc ustępuje tu zarzut tak często powtarzany, a tak niedorzeczny, że chrystjanizm, jeżeli nie zrobił żebractwa, to przynajmniej sprzyjał jego roz winięciu. Dobroczynność kościelna nie

ograniczała się tylko na ubogich miejscowych, ale zajmowała się często ubogimi stron dalszych, a mniej zamożnych; ubodzy pogańscy nawet nie byli wyłączeni od tej dobroczynności.

Po nawróceniu się Konstantyna, występują jako nowe zakłady miłosierdzia kościelnego, domy dla biednych, dla chorych i dla przytułku przychodniów. Przed Konstantynem jeszcze co do tego ostatniego celu, weszło w zwyczaj, że biskupi we własnych swych domach mieli oddzielne dla przyjezdnych chrześcijan mieszkanie (diversorium) Od Konstantyna na diversoria te oddzielne przeznaczono domy, i tym sposobem powstały xenodochia, czyli hospicja. Do tych gościnnych domów, poczęto wkrótce przyjmować biednych i chorych. Jako pierwszy taki dom, oddzielny od mieszkania biskupiego, znany nam jest szpital, założony przez św. Zotyka w Konstantynopolu. Zakłady te aż do XII wieku służyły tym różnym wyżej wspomnianym celom; od tego czasu poświęcone one były wyłącznie dla biednych i chorych; z przychodniów pielgrzymi tylko znajdowali w nich przytułek. Dla chorych zaraźliwych, wystawiono wówczas oddzielne leprosoria. Klasztory też w tym perjodzie występują coraz czynniej w dziele miłosierdzia chrześcijańskiego.

Zresztą, jak dawniej tak i teraz, każda diecezja zajmowała się swymi ubogimi, przy pomocy kasy kościelnej. Kasa zaś kościelna, zasilała się już nietylko z ofiar dobrowolnych i składek zwyczajnych, ale nadto jeszcze dziesięciną. Z początku powstała ona na domaganie się biskupie, i z dobrej woli wiernych, później zaś składaną była z wyraźnego kościelnego przykazu (od końca VI wieku we Francji na synodzie w Macon 583). Wcześnie też poczęto Kościołowi składać darowizny z nieruchomości. Całą majętnością diecezjalną zarządzał biskup przy pomocy duchownego ekonoma. Ubodzy ciągle stąd mieli zasiłek; jak zaś wysoce ważano sobie takie szafowanie funduszów kościelnych, stąd się pokazuje, że majątek kościelny zwykle nazywał się dziedzictwem ubogich (patrimonium pauperum). Dla tego duchowny posiadający majątek swój prywatny, nie mógł pożytkować z własności kościelnej. Z troskliwości o ubogich, nie chciał św. Augustyn kupować żadnego domu, ani kawałka roli; a gdy wszystkie dochody kościelne na ubogich się wyczerpały, zapowiedział wiernym w kościele,, że już nic więcej do rozdawania biednym nie ma. Nawet naczynia święte, tak on jak i św. Ambroży, kazali topić i na potrzeby cierpiących obracać. „Nie dzieło to biskupie, mówił ten święty, złoto przechowywać, a ubogiego z pustemi odprawić rękami". „Jak sławą jest biskupa, mówi św. Hieronim, opieka nad biednymi, tak hańbą jest dla kapłana dążenie do zbogacenia się". „Kościół dla siebie, mówi św. Ambroży, nie posiada nic, jak tylko wiarę. Ale kto zliczy ilu więźniów on wykupił, ilu głodnych nakarmił, ilu ubogich w potrzeby życia zaopatrzył (epist. 31)".

Z perjodu pokonstantynowskiego, mamy też wyraźne świadectwa znanego podziału dochodów kościelnych każdej diecezji na cztery części. Jedna część przypadała biskupowi, druga reszcie duchowieństwa, trzecia ubogim, czwarta obracała się na utrzymanie kościołów. Przytem swoją drogą szła rozumie się dobroczynność prywatna. Przy każdej okoliczności przypominano wiernym, że człowiek swoją majętność dostał od Boga tylko w zarząd, i że wszystko co zbywa od umiarkowanego i rozumnego zaspokojenia własnych swych potrzeb, winien dać ubogim, swoim bliźnim. Przewodnią myślą miłosierdzia względem ubogich było wówczas żywe poczucie wspólności kościelnych i braterstwa Chrystusowego. Myśl tę dobrze wypowiada Thomassin: „Cały Kościół jednem jest ciałem, jakie najpotężniej ożywia się i karmi duchem miłości. Jakkolwiek jest różnica członków jednego ciała, wspólnemi są i ich cierpienia i ich radości (Thomassin. Vet. et nova eccl. discipl. p. III. I. III. c. 27)".

Miłości też to chrześcijańskiej i dobrze uorganizowanego miłosierdzia kościelnego było sprawą, że wśród niewymownej nędzy, jaka panowała w ostatnich wiekach upadającego państwa rzymskiego, i w następnych za niemi idących smutnych i burzliwych czasach, nie było i śladu tych groźnych niebezpieczeństw socjalistycznych i komunistycznych, jakie na Zachodzie Europy zrobił w nowszych czasach pauperyzm.

Na początku wieków średnich przednie miejsce na scenie dziejowej, zajmują ludy germańskie. Niemcy lubią się chwalić, że z ich wystąpieniem w dziejach, chrystjanizm jakoby na nowo ożywiony i podniesiony został.Nie mają się jednak z czego chełpić, bo Kościół wiele musiał pracować zanim w grubym tym materjale chrześcijańskie zaszczepił życie. W pierw szem też chrześcijańskiem germańskiem państwie, w królestwie Franków, w smutnym bardzo stanie znajdujemy Kościół i religją. Na stolicach biskupich, sadzali tam królowie nieokrzesanych wojaków z faworytów swoich. Pod takiemi biskupami kościelna opieka nad ubogimi musiała być zaniedbaną. Irlandcy dopiero misjonarze, a osobliwie też angielski misjonarz, Winfried Bonifacy, ratowali upadający już między dzikimi germanami Kościół i świetniejszą gotowali mu przyszłość. Od Karola W. rozpoczyna się już lepszy porządek w rzeczach kościelnych. Kapitularze Karola W. powtarzają postanowienia dawnych soborów. Na duchowieństwo składają oni pieczę o ubogich, jako godność (capid. ed Baluz. add. 4. c. 90). Majętność ubogich uważają jako połączoną z majątkiem kościelnym (Ap. 7. lib. I. c. 77) „Kościół obowiązany jest żywić ubogich (tamże, lib. VI c. 430)". „Duchowni powinni mieć stoły, do których ubodzy przypuszczani będą (tamże ad 4. c. 143); biskupi powinni ich w potrzebie wspierać (tamże, cap. V. incerti anni) „Statutum est, quidquid tempore Imperii nostri a fidelibus ecclesiae sponte collatum fuerit in ditioribus locis duas partes in usus pauperum, tertiam in stipendia cadere clericorum aut monachorum, in minoribus vero locis aeque inter clerum et pauperes fore dividendum. Nisi forte a datoribus, ubi specialiter dandae sint, constitutum fuerit. (Capit Carol. M. I. 1. c. 84)."

Przez uposażenie wszystkich kościołów parafjalnych, upowszechnił się przed Karolem W. system parafjalny. Tym sposobem, opieka nad ubogimi, spoczywająca poprzednio w ręku biskupa, została zdecentralizowaną; o ubogich parafji musiał teraz pamiętać proboszcz. Najwyższym jednak rządcą i nadzorcą majątku kościelnego całej diecezji był zawsze biskup, przed którym proboszczowie byli odpowiedzialni ze swego zarządu majątkiem parafjalnym. Obowiązek oddawania ubogim czwartej części dochodów kościelnych ograniczył Karol Wielki do kościołów katedralnych; przy innych kościołach parafjalnych poświęconą na ten cel była czwarta część dziesięciny, dziesięcina zaś teraz za powszechnie obowiązującą i przez państwo uznaną została [1]). W większej potrzebie

[1]) Dziesięcina w istocie swojej opierała się na religijnem uczuciu wdzięczności względem Boga, który ludzkim zachodom i pracy daje wzrost i błogosławieństwo. Człowiek czuje się na sumieniu obowiązanym do wypłacenia się z tej wdzięczności, i dla tego część owocu swych trudów składa Kościołowi Bożemu. Stąd już w Starym Testamencie widzimy dziesięciny, naprzód w postaci dobrowolnych ofiar, a następnie jako prawo z rozkazu Bożego. Od Izraelitów przeszła dziesięcina i do chrześcijan w postaci ofiar, już to dobrowolnych, już z rozporządzenia starszyzny kościelnej zbieranych. Ojcowie Kościoła często przypominają o tem wiernym, jako o obowiązku sumienia, z Bożego rozporządzenia płynącym (Can. Apost. c. 2. Constit. apost. I. II. 25. 35. S. Cypr. De unit. eccl. 26. S. Ambr. a. 380 inc. 5 c. XVI, qu. II. s. Chrysost. in Homil. XV Ś. Aug. in serm: 219 i t. d.) Obowiązek ten ustawami następnych synodów przechodzi w prawo kościelne (C. Matiscon. II a. 585. c. 5. Rolhomag. a. 650. Namnet. a. 660. Metonse. a. 756. c. 4 i t. d.), dopóki nareszcie Karol W. na zasadzie dawnej praktyki kościelnej, obowiązkowi składania dziesięcin nie nadał sankcji państwowo-prawnej, co wpłynęło na jej upowszechnienie.

wkładali biskupi podatek na duchowieństwo, klasztory i panów świeckich. Wielką ulgę w opiece nad ubogimi znajdowało duchowieństwo w tej zasadzie feudalnej, że każdy pan pamiętać musiał o swoich podwładnych; miasta też obowiązane były żywić swoich ubogich, gdy zasoby kościelne na to nie wystarczały. Oprócz proboszczów czuwali nad ubogimi i w tym perjodzie biskupi, osobliwie od czasu zaprowadzenia wspólnego życia kanoników podług reguły św. Chrodeganga. Weszła też wówczas w zwyczaj zamiana kar kościelnych na obowiązek dawania ubogim jałmużny.

Porządek zaprowadzony przez Karola Wielkiego tak w Kościele jak w państwie, rozwiał się za jego następców. Feodalizm rozwijał się potężnie ze szkodą Kościoła. Władza królewska była bezsilną w obec panów feodalnych, którzy dobro kościelne za dobrą zdobycz uważali, Kościół nie był już w stanie nieść takiej pomocy ubogim jak poprzednio. Najwięcej jeszcze pomocy znajdowali ubodzy w klasztorach. Pod saskimi i frankońskimi cesarzami, aż do Henryka IV, z polepszeniem ogólnego stanu Kościoła polepszyła się znowu opieka nad biednymi. Za Henryka znów cierpiał Kościół, tak jak ucierpieli biedni, nietyle już ze strony kościelnej zasilani.

Autor żali się na Grzegorza VII, że nie wznowił on dawnego porządku kościelnego w opiece nad ubogimi. Zapomniał jednak, że różne walki, usunięcie symonji, przywrócenie do dawnego rygoru prawa celibatu kapłańskiego, zajęły wielkiemu papieżowi całe pracowite jego życie. Część też winy tego, że kościelna opieka nad ubogimi od dziewiątego do jedenastego wieku była dosyć zaniedbaną, składa autor na pseudoizydorowe dekretalja, w których majętność kościelna nietyle co poprzednio uważana jest jako patrimonium pauperum, a więcej przyznane są do niej prawa duchowieństwu. Występowaniem w obronie praw ubogiego, przeciwko bogatym i rozkosznie żyjącym prałatom, odznaczał się wówczas szczególnie św. Bernard.

Od czasów wojen krzyżowych, powstają nowe zakłady dobroczynności chrześcijańskiej i kościelnej. Klasztorom, które swych obowiązków względem ubogiego nie zapominały, przychodzą teraz w pomoc zakony rycerskie; oprócz bowiem obrony Kościoła, miały one jeszcze obowiązek pielęgnowania chorych i ubogich. Wielu bogatych, udając się do Ziemi świętej, oddawało swój majątek kościołom i szpitalom kościelnym. Poczęły się też wówczas tworzyć korporacje religijne i cechowe, do których należała i opieka nad ubogimi. Prócz tego powstały oddzielne zakony męskie i żeńskie, które sobie brały za zadanie pielęgnowanie chorych i opatrywanie ubogich, jak bracia szpitalni Św. Ducha, Lazaryści, Alezjanie, Trynitarze i t. d. Stary obyczaj kościelny obracania czwartej części dziesięciny na ubogich najdłużej przetrwał w Anglji, bo aż do czasów Henryka VIII.

Sobór Trydencki przypomina biskupom ich obowiązki względem ubogich, juxta canonum sacrorum statuta. W tym też duchu zabrania beneficiatom zbogacania krewnych: „Omnino eis interdicit Synodus (sess. 25. c. l. ne ex reditibus Ecclesiae consanguineos familiaresve suos augere studeant. Cum et apostolorum canones prohibeant, ne res ecclesiasticas, quae Dei sunt, consanguineis donent, sed si pauperes sint, iis ut pauperibus distribuant.“ Przed soborem tym jeszcze niektórzy biskupi niemieccy gorliwie zajmowali się sprawą ubogich, co też na celu miały i rozporządzenia Karola V, który w sławnej swej konstytucji z 1548 r. ubolewa, że stary zwyczaj przeznaczania czwartej części dochodów kościelnych na ubogich uległ zaniedbaniu. Że biskupi niemieccy nie wzięli się żywiej do dzieła, podług żądania Soboru Trydenckiego, łatwo wytłómaczyć zawichrzonym wówczas przez reformacje stanem Kościoła; wszakże na samym Soborze Trydenckim trzech tylko, czy czterech znajdowało się

biskupów niemieckich. Klasztory, jak dawniej tak i teraz, niosły pomoc ubogim; powstawały nadto liczne duchowne i świeckie zgromadzenia dla wspierania ubogich. Najznakomitsze z tych zgromadzeń są: zakon Braci miłosiernych (Bonifratrów), założony przez hiszpana Jana Bożego (w XVI w.); zgromadzenie Lazarystów i Sióstr miłosierdzia (szarytek) założone przez jednego z największych bohaterów miłości chrześcijańskiej, św. Wincentego a Paulo. Do tych dodać jeszcze możemy w naszych czasach przez ośmiu studentów francuzkich, założone bractwo św. Wincentego, które teraz liczy przeszło cztery tysiące konferencji. Sama Francja liczy ich przeszło tysiąc pięćset. Francję też nazywa autor klasycznym krajem chrześcijańskiego miłosierdzia. Niema cierpienia, na osłodzenie którego, nie byłoby tam jakiego religijnego stowarzyszenia.

W ogóle w dziejach dobroczynności od czasów reformacji luterskiej, ta zachodzi zmiana, że publiczna opieka nad ubogimi przechodzi z Kościoła do państwa. W Niemczech nastąpiło to już w XVI w. w niektórych miastach wolnych, jak w Norymberdze, Frankfurcie i innych, które przyjęły nowe wyznanie. Na szerszą stopę przeprowadzonem to zostało we Francji, w XVI jeszcze wieku. Franciszek I edyktem z 1536 r., ustanowił oddzielną od Kościoła opiekę nad ubogimi, przekazując ją gminom i urzędom publicznym, zaprowadził podatek na ubogich i wypowiedział zasadę, że każda gmina obowiązana jest swoich opatrywać ubogich.

W odrodzonej Polsce rząd prawo opieki ubogimi i nadzoru nad dobroczynnymi zakładami zaczyna brać w swoje ręce.

Nasza piecza nad grzesznikami.

Nawracanie grzeszników.

1. Synu, Jam zgładził grzechy twoje na krzyżu, abyś, umarły nieprawościom, żył dla sprawiedliwości.

Przyszedłem na świat, pracowałem, opowiadałem ewangelję, cierpiałem męki i umarłem na krzyżu, aby grzech zniszczyć.

Synu! chceszże być pasterzem podług serca Mego? pracuj wiernie i gorliwie dla zniszczenia nieprawości.

Pociągnij, ile tylko możesz, grzeszników do chrztu pokuty, dla odpuszczenia grzechów.

Idź do nich; i jak Aniołowie wyprowadzili Lota z Sodomy i ty chwyć za rękę bezbożników, co idą drogą nieprawości i staraj się ich naprowadzić na drogę zbawienia.

2. O synu! czy kochasz Mię? patrz, oto grzesznicy codzień Mnie krzyżują w ciałach swoich, napawają zniewagą, codziennie policzkują, biczują, codziennie cierniem koronują; a czyż ty możesz spokojnie i bez wzruszenia na to patrzeć?

Płakały pobożne niewiasty nademną, kiedy widziały idącego na górę Kalwarji, kiedy spostrzegły z ran upadającego pod krzyżem; płakały, największą były przejęte żałością, nie mogąc Mnie wybawić; a czyż ty, synu, tyle mogąc, nic nie uczynisz dla wybawienia Mnie od nowych mąk?

Ty! przyjacielu Mój, czy nie staniesz w obronie Mojej przeciwko grzesznikom, co Mię codziennie bezbożnemi rękami biją i rany zadają?

O synu, ile tylko jest w twojej mocy, zniszcz, zniszcz obrzydliwość grzechu; nawróć grzeszników, aby porzuciwszy swe zbrodnie, przestali Mię obrażać.

3. Przyjaciele Moi, znajomi Moi odstąpili odemnie, porzuciwszy Mię wszyscy pouciekali.

Codziennie się rozmnażają nieprawości: kradzież, bezwstyd, cudzołóstwa, bluźnierstwa, pijaństwa, zdrady, obmowy i nieskończona liczba niegodziwości, a kapłani Moi milczą haniebnie.

O, przyjaciele Moi! jakżeście się zmienili dla Mnie na okrutnych. O, kapłani! powróćcie na drogę obowiązku, abym się nareszcie nie rozgniewał na

was, i abyście nie zboczyli z drogi sprawiedliwości.

4. Owce Moje się zbłąkały na drogach piekła, pośpieszyły do przepaści mąk najokropniejszych; a ci, których postawiłem na straży trzody Mojej, nie wołają, nie biegną za owcami, nie odprowadzają ich do owczarni.

Rozproszyły się na oczach swych pasterzy; stały się pastwą piekielnych bestji.

O, pasterze! o bałwany! opuszczający trzodę Moją, w zapalczywości Mojej będę was strofował; w rozgniewaniu mojem ukarzę was; ogień i robactwo spuszczę na ciało wasze, abyście czuli boleści i upalenie ognia na wieki.

5. Synu, synu, jeżeli kto zbłądzi z prawej drogi, nawróć go i wybaw duszę jego od śmierci.

Płacz nad nim, obejmij go, upominaj, pocieszaj, strofuj, rozszerz swe serce dla niego, pokochaj go, padnij mu do nóg, ucałuj je, nie wstydź się, bom Ja za niego umarł na krzyżu.

Zagrzmij nareszcie nad nim surowością sądów Moich, okaż mu św. ogień pożerający, owe wieczne płomienie.

Zmuszaj go do pokuty, jak dobry lekarz zmusza chorego do lekarstwa.

6. Zapatruj się często na piękny przykład św. Jana, ukochanego Mojego ucznia, patrz, jak będąc już starcem, po górach i lasach i wśród zbójców szukał, znalazł, odprowadził i nawrócił pewnego młodzieńca, którego przedtem był zarekomendował biskupowi, a który potem nieszczęśliwie stał się hersztem rozbójników.

Idź i ty do grzeszników i czyń podobnie.

Modlitwa za grzeszników.

1. Prosiłem Ojca Mojego i dał mi narody na dziedzictwo; i ty, synu, proś i tobie da grzeszników dla nawrócenia.

Na prośbę św. Szczepana dał świętego Pawła; na prośbę św. Moniki dał świętego Augustyna; i ty proś, a otrzymasz.

Zaprawdę powiadam tobie, o cokolwiek prosić będziesz Ojca w imię Moje, da tobie; wierz, że otrzymasz i stanie się tobie.

2. Słyszałeś, synu, o potędze i skuteczności modlitwy? przysiągłem, Ja Pan, i nie będę żałował.

Jeżeli więc pośród trzody, twojej pieczy poruczonej, masz takie owce, co się zbłąkały, lub już giną, których ani upomnieniem, ani prośbą, ani nareszcie groźbą nie możesz naprowadzić na drogę zbawienia, módl się za nie, a módl się gorąco i z ufnością, a otrzymasz ich nawrócenie.

Przykład dobrego żywota z siebie już dałeś, słowo Boże opowiadałeś, pozostaje modlitwa; to są trzy oręże, najdzielniejsza zaś modlitwa.

Proś więc, aby Mój Ojciec zesłał Ducha Pocieszyciela i aby Ten przemówił do ich serca, nawrócił ich i nareszcie aby potargał więzy grzechów.

Jeżeli tę łaskę Mój Ojciec tyle razy udzielił dla drugich, czyżby miał na prośby twoje tobie odmówić? Módl się za wszystkich, ale szczególniej módl się za grzeszników.

3. Jam adwokat u Ojca, Jam Chrystus Jego; z miłością spogląda na oblicze Moje.

Przed obliczem Jego krew Moja daleko lepiej przemawia, niż krew Ab'a.

A oto synu, Jam na rękach twoich; ofiaruj krew Moją, ofiaruj ciało Moje, ofiaruj z uczuciem największego współczucia Mnie całego Ojcu Mojemu za nawrócenie grzeszników.

Szczególniej ofiaruj za tych, co większemi są obarczeni zbrodniami, co twardsze więzy grzechów na sobie dźwigają.

Ofiaruj śmiało, bom Ja zadosyćuczynieniem za grzechy i grzeszników. — Ofiaruj, tak Święci Moi ustawicznie czynili i dla tego tylu nawrócili grzeszników.

4. I u Mnie w niebiesiech jest po-

tężna adwokatka, Marya, matka Moja; nigdy nie słyszano, aby kto wzywający Jej pomocy, został od Niej opuszczonym.

Jeżeli więc dręczy cię smutek z przyczyny grzechów ludu twego, wołaj do Maryi, Ona pocieszycielka utrapionych.

Jeżeli dla nawrócenia bezbożnych potrzebujesz łask szczególnych, wołaj do Maryi, Ona wspomożenie chrześcijan — Ona matka łaski Bożej.

Jeżeliś już zrozpaczył o grzesznikach, wołaj do Maryi, Ona ucieczka grzesznych, Matka miłosierdzia; postaw ich pod Jej obronę.

Nie masz łask i błogosławieństw, jakichby Ona nie mogła otrzymać dla nich i jakich ty nie mógłbyś od Niej się spodziewać.

(Memoriale vitae Sacerdotalis).

O przedślubnej katechizacji.

Wracamy do starej, a jednak zawsze nowej, bo niezałatwionej sprawy nauczania katechizmowego. Od pomyślnych rezultatów katechizacji zawisło powodzenie głównych zadań posłannictwa kapłańskiego.

Na czemże te rezultaty zależą? Na tem, według nas, aby wierni gruntownie byli nauczeni prawd wiary, t. j. nie powierzchownie tylko i według litery, ale według ducha i prawdy, bo tą jedynie drogą zasady w czyn, wiarę w życie wcielić można. Do tego też celu, przypuszczać należy, dążą wszyscy katecheci, wszyscy dusz pasterze. Dlaczegoż, mimo tylu usiłowań, tak małe z nich pożytki? Boć wiadoma wszystkim powszechna, a wielka między ludem naszym nieznajomość zasadniczych prawd wiary, a zwłaszcza ich ducha. Kto z bliska styka się z tym ludem, wie, ile tam pod powłoką religijności gnieździ się przesądów, zabobonów, sięgających czasów jeszcze bałwochwalczych, a obok tego ile zepsucia moralnego. Niestety, i wyższe warstwy społeczeństwa naszego grzeszą rażącą ignorancją w rzeczach wiary i trącą starym poganizmem. Mnóstwo jest chrześcijan, którzy nic nie wiedzą o całem dziele Odkupienia i wcale nie znają swego Zakonodawcy i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa; a jeżeli Go nie znają, to i nie miłują, a jeżeli nie miłują, — jakoż będą zbawieni?

Gdzież przyczyna, tak daleko sięgającego zła? Możnaby wskazać wiele tych przyczyn, zwróćmy jednak uwagę na jedną tylko z nich, według nas, najważniejszą, bo sięgającą do samego źródła. Przyczyną tą jest ciemnota ojców i matek w rzeczach wiary i moralności. **Nie może drzewo złe owoców dobrych rodzić.** Rodzice nieoświeceni religijnie, nie mogą oczywiście oświecać dzieci swoich; tym sposobem złe największe, bo ciemnota duchowa, przechodzi z pokolenia na pokolenie i coraz gorsze wydaje owoce. Wprawdzie, prócz rodziców, kapłani są z urzędu siewcami słowa Bożego, ale jeśli ta siejba ma przynieść spodziewane plony, musi mieć przygotowaną rolę, a przygotowania tego nikt lepiej nie dokona od rodziców. W nauczaniu religijnem niedość prawdą umysł oświecić, trzeba wolę ku niej skłonić, wola zaś tam się chyli, gdzie serce ciągnie.

A czy do serca dziecka może kto mieć więcej przystępu, niż rodzice jego, a zwłaszcza matka? Dla tego praca nad duszami dzieci bez udziału rodziców zawsze będzie niezupełna, a nawet nieudatna.

Jeśli więc chcemy radykalnego rozwiązania sprawy religijnego oświecenia i wychowania dzieci, nauczmy ich rodziców katechizmu, a raczej nie dopuszczajmy do zawarcia związków małżeńskich nowożeńców, nie znających gruntownie katechizmu. W tym celu trzeba przed ślubem przekonać się, czy przyszli rodzice znają główne prawdy wiary i czy je dobrze rozumieją? To jest główny obowiązek każdego pasterza parafji, wynikający nie-

tylko z praw powszechnego Kościoła [1]), z postanowień naszych Synodów, rozporządzeń biskupich, ale i z natury urzędu pasterskiego. To też zamierzający wstąpić w związki małżeńskie bywają egzaminowani przed pierwszą zapowiedzią ze znajomości rudymentów wiary, ale jak? Prawie w każdej parafji inaczej. Zasada uznana jest jedna przez wszystkich, ale tłomaczenie i stosowanie jej przez każdego zosobna bardzo dowolne. Tak, niektórzy z proboszczów ograniczają się na „wysłuchaniu pacierza", mechanicznie prawie recytowanego przez nowożeńców. Przez „pacierz" zaś rozumieją: **Ojcze nasz, Zdrowaś, Wierzę, Dziesięcioro przykazań Bożych i pięć kościelnych.** Inni dobierają jeszcze **cztery prawdy główne, siedem Sakramentów Św.** i jeżeli odmówienie z pamięci formuł pacierzowych wypadnie bez rażących błędów i przekręcań, egzamin uważa się za skończony. Znajdują się wszakże t. z. „dziwacy", którzy nie poprzestają na **literze,** sięgają **ducha, co ożywia,** i badają czy nowożeńcy rozumieją to, co mówią.

Tu zwykle następuje przykre rozczarowanie, bo ci nawet co **pacierz** odmawiali dobrze a zatem przekonani, że „wszystko umieją", gdy przyszło do najprostszego objaśnienia, naraz niemymi się stają, lub odpowiedziami zdradzają najgrubszą nieświadomość. I cóż robić w takim razie? — Kazać się douczyć — ktoś odpowie, lecz komu, pytamy, powierzyć rolę nauczyciela? czy samym nowożeńcom? to napróżno, bo z pustego nikt nie naleje. Może ktoś z sąsiadów? lecz czy znajdzie się taki, któryby mógł i chciał? a tymczasem potrzeba jest nagląca, ślub musi nastąpić. Oto jedynie sam pasterz przyjąć i spełnić musi obowiązek karmiciela słowem zbawienia swoich maluczkich, jeśli nie chce usłyszeć groźnego wyrzutu św. Ambrożego: **non pavisti — occidisti!**

Na to niejeden odpowie: — Katechizuję dzieci, uczę z ambony przez rok cały wszystkich, każdy więc kto chce umieć — może, a jeśli nie chce — niema na to rady i można powiedzieć winnemu: **ex te perditio.** Otóż w tem właśnie kwestja, czy rzeczywiście już niema żadnej rady na złe, czy my kapłani zrobiliśmy wszystko, co zrobić można i należy? Czy naprawdę, prócz przygotowania dzieci do pierwszej Komunji św. prócz katechizowania starszych w każdą niedzielę, nie da się jeszcze coś więcej zrobić? Czy nie ma jakiej luki, którą wypełnić należy? Tą luką, według nas, jest zaniedbanie młodzieży dorastającej i to właśnie w chwili dla każdego człowieka najniebezpieczniejszej, w chwili budzenia się gwałtownych namiętności, którym tylko wiara i szczera pobożność nałożyć mogą skuteczne wędzidła. To, co dla dziecka wystarczyło, dla młodzieńca nie wystarczy, dla tego koniecznie potrzeba jego religijną wiedzę pogłębić, uczucie wiary ożywić, bojaźń i miłość Bożą wzmocnić, bo oto nadeszła chwila, kiedy młody człowiek, szarpany wprost przeciwnemi uczuciami, zdaje się stać na rozdrożu i chwiejny pytać: co ma z sobą robić, gdzie pójść; na prawo czy na lewo, do cnoty czy do występku? Do pasterza tedy należy w tej stanowczej chwili zbliżyć się do swojej owieczki, wziąć ją i skierować tam, gdzie iść powinna. Dokonać zaś tego za pomocą **specjalnych nauk dla młodzieży.** Duchowieństwo francuskie, znane ze swej gorliwości, oddawna wprowadziło takie nauki dla dorastającej młodzieży, pod nazwą **katechizm wytrwałości** (Catéchisme de persévérance). Czy coś podobnego prowadzi się systematycznie w której z naszych parafji — nie wiemy, ale to pewna, że mogą i powinny być u nas wprowadzone **nauki przedślubne,** dla gotujących się do stanu małżeńskiego.

Znam proboszcza, który prawie **już** upadł na duchu, widząc, że usilna **praca**

---

[1]) „Parochus ex decreto Clementis XI, confirmato a Benedictio XIV nequit ad ipsos proclamationes procedere, nisi prius sponsos in rebus fidei instructos inveniat vel sciat. De Syn. l. VIII, c. 14." Scavini.

jego nie przynosi oczekiwanych owoców. Przez dwa miesiace każdego roku pracował on nad dziećmi i nie prędzej jak po dwu latach takiej pracy przypuszczał je do pierwszej Komunji św.,prócz tego co niedzielę systematycznie wykładał katechizm z ambony, od czasu do czasu odbywał repetycję przez pytania, chodząc po kościele; a potem wszystkiem przy egzaminach przedślubnych jeszcze wielu znajdował takich, którzy nic prawie nie rozumieli. Nareszcie, ów proboszcz zrobił jeszcze jedną próbę, która się wybornie udała. Urządził wyłącznie nauki dla młodzieży od lat 16-tu i wyżej, z tego co uznał za najniezbędniejsze dla wstępujących w związki małżeńskie. Nauki te zwykle trwały od września do Bożego Narodzenia nie dłużej niż półgodziny w każdą niedzielę przed nieszporami. Za wątek posłużył mu **pacierz,** tak jak go lud odmawia, a zatem po kolei objaśniał: **Przeżegnanie, Ojcze nasz, Zdrowaś, Wierzę, 10-ro Przykazań Boskich i 5 kościelnych, 4 prawdy główne i 7 Sakramentów, ze szczególnem uwzględnieniem Sakramentów: Pokuty, Ciała i Krwi Pańskiej i Małżeństwa.** W ramach takiego pacierza dostatecznie pomieściła się treść całej wiary, cały katechizm. Metody używał perypatetycznej, t. j. nauczał chodząc między słuchaczami. Pojedyńcze ustępy objaśniał, pytał, słuchał, poprawiał i dotąd tłómaczył i znów pytał, aż się przekonał, że przedmiot należycie jest zrozumiany i przyswojony. Każda nauka rozpoczynała się modlitwą i treściwem powtórzeniem poprzedniej; odpowiedzi kapłan żądał najpierw na ochotnika, następnie imiennie z listy. W końcu nauk następował już ściślejszy, ogólny egzamin i rozdawanie pamiątek, które służyły zarazem za dowód dojrzałości, pod względem religijno-moralnym, i zwalniały w ciągu roku od egzaminów przedślubnych, będących postrachem dla nieprzygotowanych.

Rezultat tak prowadzonych nauk przeszedł oczekiwania. Obudziły one zainteresowanie do katechizmu w całej parafji, wywołały szlachetne współubieganie między młodzieżą, zpośród której wkrótce niejeden miał stanąć na ślubnym kobiercu. Zdarzyły się wypadki, że ten i ów z młodych, lękając się okazać nieukiem wobec licznych współtowarzyszów i starszych, nietylko pilnie wertował książeczkę katechizmową, ale cichaczem zgłaszał się na plebanję i prosił o przesłuchanie siebie lub objaśnienie w rzeczach, jakich na razie zrozumieć nie potrafił. Słowem, nastał w parafji zwrot pożądany ku życiu religijnemu i oświeceniu. Odtąd już tylko ci trafili się na egzaminach przedślubnych nieprzygotowanymi, którzy uczęszczania na te nauki zaniedbali. Wprawdzie, ów proboszcz, przeniesiony do innej parafji, nie mógł oglądać w całej pełni owoców swoich nauk przedślubnych, bo na to zabrakło czasu, ale metodę raz pomyślnie wypróbowaną, zastosował z równym pożytkiem i w nowoobjętej owczarni. Oczywistość, zresztą, pożytków takiej pracy, byle była konsekwentnie i wytrwale przeprowadzona, nie może ulegać wątpliwości.

Nie potrzeba też dowodzić, że nauki przedślubne nie mogą zastąpić nauk całorocznych i pilnych przygotowań do pierwszej Komunji św., lecz niewątpliwie uzupełniają je i wieńczą.

Gdy się mówi o katechizacji, nie można nie zwrócić uwagi na nieodzowną konieczność zaopatrzenia się w praktyczną książeczkę katechizmową, która jeśli się znajdzie w rękach każdego parafjanina, a przynajmniej w każdej rodzinie i jeżeli będzie systematycznie codzień po wspólnej modlitwie, a zwłaszcza w wieczory zimowe odczytywana, odda ogromne usługi i najlepszym współpracownikiem katechety nazwać się może.

W każdym razie, dobra katechizacja, to praca nielada; wymaga ona wiele miłości i wytężenia sił, ale jakież błogosławione owoce wydaje!

Tą drogą najłatwiej, a może jedynie, dojść można do zniszczenia przewrotnych nauk nieprzyjaciół Boga i Kościoła, tą

drogą można odrodzić parafję, wyplenić występki, zaszczepić cnotę i doczekać się błogich jej rezultatów. Katechizacja dobra, to zaiste budowanie Boże od fundamentów, budowanie szczęścia i pomyślności tak jednostek jak i całych społeczeństw. Nic też prawdziwszego nad te sło wa Piusa V, który nazwał katechezę **dziełem najświętszem** (Const. Ex debito) i Benedykta XIV, który sprawę nauczania katechizmowego nazywa sprawą **najpotrzebniejszą i najważniejszą,** godną wszel kiego trudu i pracy. (Const. „Etsi nomine").

Ks. A. P.

Przywileje spowiedników,

zawarte w bulli jubileuszowej Piusa XI „Auspicantibus Nobis".

Spowiednicy w czasie całego Jubileuszu w rozgrzeszaniu i dyspensowaniu wogóle winni się stosować do przepisów najnowszego Prawa Kanonicznego.

Nie zostają jednak przez Jubileusz zawieszone nadzwyczajne władze w jakikolwiek sposób delegowane, które spowiednicy już mieli. Ale oprócz tych zostały udzielone władze specjalne.

Wszyscy spowiednicy, w granicach aprobaty udzielonej przez swoich Ordynarjuszy, mogą rozgrzeszać wszystkich penitentów, należycie usposobionych we wszystkich wypadkach w jakikolwiek bądź sposób zastrzeżonych (ab omnibus casibus vel ab homine vel a iure, sub censura vel sine censura ut cumque reservatis) — wyjątek stanowią: pogwałcenie dekretu S. Officii i wypadki zawarte w Kan. 2320, 2343, 2367, 2369 i 900.

Tak samo wszyscy spowiednicy mają prawo dyspensować ze słusznej przyczyny od wszystkich ślubów prywatnych, chociażby zaprzysiężonych, z wyjątkiem tych, które w Kan. 1309 są zastrzeżone Stolicy Apostolskiej i tych, które są uczynione na korzyść trzeciej osoby i przez nią przyjęte, chyba, żeby się zrzekła. Śluby opatrzone rygorem jakiejś kary (vota poenalia) mogą być zamienione, ale na taki uczynek, któryby równie skutecznie od grzechu odwodził.

Z władz wyżej wymienionych spowiednicy mogą korzystać względem tych tylko penitentów, którzy mają szczerą intencję zyskania Jubileuszu i wypełnienia przepisanych warunków; jeżeli jednak wierni, po otrzymaniu rozgrzeszenia, czy dyspensy, nie mogą ze słusznej przyczyny reszty warunków wypełnić, rozgrzeszenie, to, czy dyspensa pozostają w swej mocy.

Z władzy tej spowiednicy mogą korzystać in solo foro conscientiae etiam extra sacramentali (z wyjątkiem rozgrzeszenia, które wymaga forum sacramentale).

Jeżeliby ktoś był obłożony cenzurą „nominatim" i jako taki ogłoszony, to w takim wypadku, dopóki nie zadość uczyni in foro externo prout de iure, nie może korzystać z Jubileuszu. Jeżeli zaś in foro interno szczerze żałuje i okaże się należycie usposobionym, może, o ile niema zgorszenia, na spowiedzi być rozgrzeszony, ale tylko dla zyskania Jubileuszu z obowiązkiem jaknajprędzej poddania się in foro externo wymaganiom prawa (ad tramitem iuris).

Obrzędy kościelne Wielkiego Tygodnia.

Obok dość szczegółowych przepisów rytualnych w nabożeństwie **Wielkiego Tygodnia,** podanych w Mszałach i corocznie w rubrycelach powtarzanych, daje się przecież mianowicie w parafjalnych kościołach spostrzegać, tak wielka ich rozmaitość, tak liczne przeciw instrukcji usterki, że ich przemilczeć nie można i że koniecznie raz wypada sprostować to, co może wieki wypaczyły.

Rubrycele i Mszał podają nam tylko przepisy takie, które się tyczą kościołów, mających liczną obsługę duchowieństwa i kler, który nabożeństwa odbywa z asystą. Ale nic nie mówią ani słowa o kościołach, przy których je odbywa sam kapłan z organistą. Czem dzieje się, że zaledwo w katedrach można z tej instrukcji korzystać. Po parafjach zaś, zaopatrzeni nauką seminaryjską o przepisach rytualnych i administracji sakramentów, odbywamy większą część obrzędów na wiarę i powagę organistów, jako zasiedziałych i ze zwyczajami miejscowemi obeznanych, nie śmiejąc kasować tego, co wieki ustaliły!

Łatwo więc wnieść jakie stąd powstaje zamieszanie. Dla tego zwracamy uwagę na obrzędy trzech ostatnich dni Wielkiego Tygodnia wskazując w każdym dniu naprzód:

a) jak obrzędy te częstokroć odbywamy. a potem:

b) jak je przepisy rytualne odbywać każą. (¹)

I. Wielki Czwartek.

1) Odbywamy jak zwykle Mszę św. i podczas niej konsekrujemy 3 hostje Z tych:

2) Dwie pozostałe hostje zachowujemy zwykle w puszce i tę samą tylko do piwnicy przenosimy ze zwykłemi obrzędami.

3) Procesję odbywamy w ornacie.

4) Odmawiamy nieszpory w piwnicy.

5) Zamknąwszy Ciborium i złożywszy białe aparamenta, bierzemy stułę fioletową, albę i tak ubrani przy odmawianiu antyfony i psalmu, dopełniamy **denudationem altarium** i jednocześnie umywamy portatyl tak, że dwie te czynności jeden tylko akt stanowią i nadto lichtarze na ołtarzach wywracamy.

Rubryki zaś przepisują:

1) Mszę świętą odprawić i trzy hostję poświęcić.

2) Dwie pozostałe hostje kłaść nie do **puszki,** gdzie są komunikanty, ale do oddzielnego kielicha, na ten cel na ołtarzu przygotowanego już przed Mszą św. tylko palką nakrytego, tak jak w Boże Narodzenie do ablucji. A gdzie jest jeden kielich, to włożyć je weń po pożyciu ablucji. (²)

3) Ten kielich z położoną na palce na odwrót pateną zakryć welumem i przenieść w procesji do piwnicy.

4) Dla odbycia procesji celebrans nie używa ornatu. Lecz po odczytaniu ostatniej Ewangelji, powinien iść na środek ołtarza; tutaj zrobić genuflexję, stąd wprost per breviorem viam zejść ad **planum Epistolae** i tutaj złożyć ornat. Bierze potem na siebie kapę białą, udaje się w niej per planum na środek ołtarza, tu klęka i modli się cokolwiek, a dopiero po modlitwie przystępuje do incensacji i procesji do piwnicy z kielichem okrytym welumem białym. Zaś puszkę dopiero później po procesji tu przyniesie.

5) Co do nieszpór ani rubrycyści nasi, ani autorowie dzieł, które cytuję, nie mówią ani słowa, kiedy je odprawić należy, czy przy ołtarzu czy też w piwnicy.

Rubrycele zwykle powtarzają: **Post Communionem Cleri Vesperae in choro.** A potem dopiero mówią o procesji. To jest instrukcja dla katedry. Według niej zdawałoby się więc, że należy nieszpory mówić przy ołtarzu przed procesją.

Zaś Herdt mówiąc o procesji, tak się wyraża co do przeniesienia puszki: „Post processionem vel post vesperas pyxis reverenter defertur ad sacellum. (S. Lit. Praxis t. II. str. 53). Według niego więc nieszpory powinny być po procesji, więc

(¹) Za podstawę tych wyjaśnień służyły dzieła: a) Memoriale rituum pro sacris functionibus persolvendis in minoribus ecclesiis parochalibus Benedicti XIII Pont. Max. b) Herdt. Liturgiae praxis; c) Instruct. Lit. Pohla; d) Mszał i e) Bouix. Tractatus de Jure liturgico.

(²) Pominięta jest wzmianka o komunji wiernych, która, jeżeli kiedy, to w tym dniu właśnie koniecznie po komunji kapłańskiej rozdzielaną być winna. Byłoby nawet do życzenia, aby przede Mszą w dniu tym bez szczególnej racji komunji nie udzielać.

jak się zdaje zmówione w piwnicy. Nie błądzimy więc, gdy je tutaj odprawiamy.

Denudatio altarium odbywa się w albie i w stule fioletowej ale tylko samo, i to usunięciem obrusów, a pozostawieniem krzyża i lichtarzy z świecami stojących.

7) Co się zaś tyczy obmywania ołtarzy, Herdt tak o niem mówi: Altarium denudationem sequitur in quibusdam ecclesiis lotio eorumdem altarium, qui ritus a rubricis non est praescriptus, valde tamen antiquus est, et laudabiliter ac faciliter, cum nuda sint altaria, fieri potest: hoc tamen notato, quod celebrans et ministri sacri ex praescripto rubricarum missalis altaria denudare, et interea psalmum recitare debeant non tamen lavare, quod si facere velint, postea sit peragendum vel ab aliis faciendum".

II. Wielki Piątek.

Nabożeństwo Wielkopiątkowe dzieli się na 5 oddzielnych części i stanowią je:

1) Śpiewanie proroctw, pasji i modlitw in cornu Epistolae.

2) Adoracja krzyża.

3) Procesja z Najświętszym Sakramentem z piwnicy do ołtarza.

4) Liturgja.

5) Złożenie Najświętszego Sakramentu w monstrancji w grobie.

Obrzędy te odbywamy wszyscy jednakowo wedle instrukcji rytualnych. Tylko w drobnostkach niektórych zachodzi uchybienie przepisom.

Odbywamy je bowiem zwykle w ten sposób:

1) Kapłan ubrany w aparamenta czarnego koloru, wyszedłszy z zakrystji pada krzyżem przed ołtarzem i jakiś czas leży, ale nie wie, jak długo ma leżeć?

Wstawszy potem udaje się do ołtarza i pocałowawszy go w środku, idzie na stronę Epistoły i tu czyta proroctwa.

2) Po ich ukończeniu składa ornat i manipularz na ołtarzu, a wziąwszy już przygotowany krzyż do ręki, staje z nim in plano cornu Eplae i śpiewa potrzykroć adorację, postępując zwolna ku środkowi. Stąd po trzeciem odśpiewaniu zstępuje prosto środkiem na dół i niesie krzyż na miejsce, gdzie się ma odbywać adoracja, jak u nas zwykle przy grobie ubranym. Tutaj dopełnia adoracji boso, następnie siada i śpiewa naprzemian z organistą Improperia.

3) Po ich ukończeniu wraca do ołtarza, zostawiwszy krzyż przy grobie dla adoracji ludowi i na dzień następny, i tu wziąwszy na siebie ornat, włożywszy in plano kadzidła do tribularza, idzie w procesji do piwnicy po Najświętszy Sakrament, który do ołtarza w puszce przenosi.

4) Odbywa liturgję, w czasie której po komunji przed wzięciem ablucji, wstawia hostję do monstrancji i tę okrytą welumem białym, stawia na środku ołtarza i kończy liturgję.

5) Po niej zmówiwszy nieszpory przy ołtarzu, zanosi w procesji monstrancję do grobu.

W tych obrzędach jednak **należy poprawić** niektóre drobne uchybienia.

1) Leżeć krzyżem tak długo dopóki się nie zmówi psalm **Miserere.** (1).

Ornat i manipularz składa się nie na ołtarzu: lecz kapłan po odśpiewaniu modlitw **in cornu Eplae** powinien zejść tamże na dół i tu in plano złożyć ornat na ławeczkę lub krzesło.

Z okazji tego składania ornatu na ołtarzu warto przypomnieć, że tylko biskupowi wolno jest kłaść ornat na ołtarz. My zaś simplices sacerdotes ile razy go zdjąć potrzebujemy przy obrzędach, zawsze go kłaść mamy na pulpit lub krzesło, a nigdy na ołtarz.

Następnie w albie i stule udać się powinien stąd na środek ołtarza **per planum,** tu uklęknąć i odebrawszy (2) przy-

(1) Mniej więcej, ale nie ściśle. Ceremonje każą leżeć krzyżem dopóty, dopóki na ołtarzu nie będzie rozłożony jeden obrus i przygotowany na nim pulpit ze mszałem.

(2) Celebrans sam bierze krzyż z ołtarza chyba, że jest asysta, w takim razie celebrans.

gotowany krzyż iść z nim do ołtarza i stanąwszy in cornu Eplae, ([3]) śpiewać, posuwając się zwolna ku środkowi. Po trzecim śpiewie ma iść z krzyżem **in cornu Evangelii,** tu zejść in planum, obejść około stopni ołtarza do środka i stąd nieść krzyż na miejsce adoracji.

3) Gdy kapłan ma iść do piwnicy po Najświętszy Sakrament, ubrawszy się w ornat, powinien przyjść do środka ołtarza **in plano,** tu uklęknąć, włożyć kadzidła do trybularza i dopiero powstawszy zacząć procesję.

III. Wielka Sobota.

Nabożeństwo dnia tego składa się z sześciu części. A te są:

1) Poświęcenie ognia i gran.
2) Poświęcenie paschału.
3) Czytanie proroctw i responsorja.
4) Poświęcenie wody do chrztu.
5) Litanja do Wszystkich Świętych.
6) Msza święta.

Obrzędy te odbywamy w ten sposób:

1) Chłopcy użyci do służenia wynoszą:

a) Grana i wodę święconą,

b) Trójkąt z trzema świecami na nim,

c) Paschał,

d) Trybularz i łódkę, i idą za krucyfiksem.

Za nimi kapłan przybrany w albę, stułę i kapę fioletowego koloru, udaje się w procesji na cmentarz i tu poświęca ogień i grana. Następnie zdjąwszy kapę i stułę fioletowego koloru, kładzie na siebie stułę białą **per modum presbyteri** i kapę, i w niej wziąwszy w rękę trójkąt z umieszczonemi na jego trzech rogach trzema świecami wchodzi z nim do kościoła i potrzykroć klękając śpiewa **Lumen Christi,** zawsze po zapaleniu jednej ze świeczek.

2) oddawszy potem chłopcu trójkąt ze świecami, przystępuje do poświęcenia paschału. Bierze więc do rąk mszał, na stopniu ołtarza, na środku mówi: **Munda cor meum** i benedykcję, jak przed ewangelją w Mszy św., kładzie potem mszał na pulpicie i śpiewa **Praeconium** święcąc paschał.

W czasie Praeconium wkłada do paschała pięć gałek woskowych zwykle kolorowych, zwanych **Granami.**

3) Po ukończeniu tego, udaje się na bok ołtarza gdzie leży na krześle ornat, stuła i manipularz fioletowe i te, zdjąwszy białą kapę i stułę, wkłada na siebie, wchodzi na stopnie ołtarza, przechodzi in partem Eplae i tu czyta proroctwa i śpiewa oracje.

4) Po ukończeniu tego, kapłan zdejmuje z siebie przy ołtarzu i cornu Eplae ornat, manipularz fioletowy a bierze na siebie takąż kapę i tak przybrany idzie do środka ołtarza, schodzi i tu na stopniach zaintonowawszy psalm: **Sicut cervus** udaje się w procesji na cmentarz do święcenia wody do chrztu i dla ludu do domów. Woda ta stoi tutaj zwykle w kilku większych wannach i tę wedle ceremonji poświęca, dopełniając głównych ceremonji jak: krzyżów, rozlewania, wpuszczania paschału tylko nad jednem naczyniem.

Po ukończeniu tego obrzędu odlewa się z wanny, nad którą się owe ceremonje dopełniało część wody do kociołka i do tej wlewają się Olea święte jako do wody do chrztu i odnosi się do chrzcielnicy.

5) Po umieszczeniu kociołka w chrzcielnicy zaraz zaczyna celebrans śpiewać litanję do Wszystkich Świętych i udaje się przy jej śpiewie w procesji do wielkiego ołtarza. Tutaj w kapie pada krzyżem, a organista śpiewa sam litanję i odpowiada sobie.

---

po zdjęciu ornatu i manipularza, staje na stronie epistoły extra suppedaneum a krzyż wzięty z ołtarza, przynosi mu djakon, (tamże).

([3]) Pierwszy raz staje po stronie epistoły in posteriori parte anguli (Rubr. Mis.) extra suppedaneum (Man. Caer. t. 2 str. 442) drugi zaś raz, ad anteriorem partem anguli altaris (Rubr. Mis.) in suppedaneo. (Man. Caer. t. 2 str. 444).

6) Po zaśpiewaniu wyrazu **Peccatores,** celebrans wstaje, a organista śpiewa Litanję dalej. Celebrans udaje się do zakrystji, zdejmuje aparata fioletowe, bierze na siebie białe i wychodzi ze Mszą św., którą wedle instrukcji odbywa i nią nabożeństwo tego dnia kończy.

W tem nabożeństwie jest bardzo wiele usterek, tak co do materji, czyli przedmiotów w niem używanych, jak i co do formy. Usterki te kolejno rozbierzmy.

1) Na **Grana** używamy gałek woskowych, zwykle farbowanych kolorowo, i te utykamy w paschale w kształcie krzyża. Tymczasem przepisy liturgiczne nie mówią ani słowa o Granach **Cerae (wosku),** lecz mówią o granach **Incensi** (kadzidła). A więc ma to być kadzidło, nie wosk, ziarnka kadzidła nie gałki. Oto jak mówi o nich Herdt:

Grana incensi significant aromata a mulieribus empta ut ungerent Corpus Domini; quinque autem cereo infigenda quinque Christi vulnera repraesentant. Debent esse **vera grana incensi** seu thuris non contrita, non autem clavi, ut in pluribus locis servatur, quique originem suam duxisse videntur ex fructulis cerae, quibus forte olim foramina granorum incensi occludebantur et quae successu temporis clavorum formam induerunt. Haec praxis clavos pro granis incensi adhibendi dupliciter distingui potest: vel enim non clavi cerei, sed sola quinque grana incensi separatim benedicuntur; et in cereo paschali quinque clavi super grana incensi tantum implantantur. Haec praxis certo est **praeter rubricas,** quae de his clavis nec mentionem faciunt, et in numero prae se etiam fert facilitatem, cum Christus Dominus tantum tribus aut quatuor clavis cruci sit affixus. Vel incensum admiscetur cerae et sic eformatur, ut formam clavi referat, et ita quinque clavi loco granorum incensi benedicuntur, et cereo paschali infiguntur. Haec autem praxis aperte est **contra rubricas,** quae grana incensi requirunt; quinimo si major pars clavorum componeretur ex cera quam ex incenso, invalida dicenda esset benedictio et istorum clavorum, cum benedictio tantum cadat in incensum, ut isti clavi non incensum sed cera dicendi sint; et etiam cera paschalis in sententia, quod cereus paschalis tantum benedicatur infixione quinque granorum incensi benedicti, prout invalida dicenda est benedictio vini loco aquae. Effectus enim benedictionis non solum dependet ab intentione benedicentis sed praecipue ab institutione et mente ecclesiae."

Należy nam więc poświęcać 5 ziarnek kadzidła np. Bursztynu, Miry, Jałowca, lub co innego, a nie wosk. Te ziarnka należy wkładać w otwory zrobione wcześnie w paschale. Potem dopiero można na oznaczenie tych otworów wkładać w nie owe gałki woskowe.

2) **Trójkąt.** Używamy do zapalenia owych trzech świeczek pospolicie trójkąta na długim kiju dębowym lub innym umieszczonego i tak urządzonego, że go postawić można. A Rubryki nie mówią nic o kiju **Baculus,** ani o Trójkącie **Triangulus,** lecz mówią o trzcinie **Arundo i o 3** świecach, w kształcie trójkąta stojących i gorejących. Posłuchajmy w tej materji Herdta:

„Arundo vera esse debet, et non alius baculus; decem circiter palmorum secundum Bauldry et Merati, floribus aliisque ornari potest, sed ita tamen, ut arundo ex aliqua parte appareat."

A więc ma to być trzcina prawdziwa, nie kij, ani drąg, ma być urządzona do trzymania jej w ręku, a nie do postawienia. Lecz może ktoś zapyta skąd taką trzcinę?

Rzadko jest kapłan, któryby nie używał laski do podpierania się, a tę laskę mają najczęściej z trzciny. Otóż taką trzcinę należałoby sprawić do kościoła; i tę tak urządzić w jednym końcu, aby w niej można umieścić świecę woskową. Nadto trzcinę tę wypada ubrać w kwiaty i wstęgi na dzień Wielkiej Soboty.

Na trzcinie mogą być 3 świeczki umieszczone. Tak bowiem pisze Herdt: „Cum tribus candelis in summitate ita ut in infimam partem in unam candelam desinant et deinde distinguuntur in tres quasi ramos aequaliter inter se distantes, et in summitate triangulum efformantes juxta rubricas, ad designandam Trinitatem divinarum personarum in unitate divinae essentiae.

A więc nie trójkąt ma być do umiesz-

czenia w nim 3 świec, lecz ma być jedna świeca, z 3 oddzielnych kawałków tak złożonych, aby one stanowiły trójkąt (1).

3) Wodę do chrztu święcimy w kilku naczyniach, a tylko nad wodą w jednem z nich dopełniamy przepisanych obrzędów. Czyż więc po odśpiewaniu prefacji i modlitw wszystka woda została poświęconą? Nie. Ta tylko, nad którą dopełniło się przepisanych ceremonji. Co innego bowiem jest święcenie wody w Niedzielę z modlitwą i wkładaniem soli, a co innego uroczyste święcenie jej z prze pisanemi obrzędami. Tam możemy ją oświęcić w kilku razem naczyniach, bo nad niemi równocześnie robimy krzyże i do każdego możemy wpuścić szczyptę soli. Ale tutaj tylko nad jednem naczyniem ceremonji dopełniamy. Więc woda w innych naczyniach nie jest poświęcona wcale. Jakże więc poradzić sobie by wszystka woda poświęconą została, bo przecież parafianie tej wody potrzebują? Pewnie żadna parafja nie ma tak wielkiego naczynia, by z niego woda dla wszystkich wystarczyła!

Herdt na to taką daje radę. Na tej zasadzie, że **major pars attrahit ad se minorem,** radzi a) ostrzedz lud, że tylko w jednem naczyniu woda poświęcona została i z tego brać mu kazać.

Przy niej postawić kościelnego z wiadrem, któryby ciągle biorąc wodę z naczyń, w których nie była poświęconą, tę nalewał do naczynia, w którem poświęconą została tak, aby zawsze było więcej święconej jak nieświęconej. Tym sposobem wszystka przez zmięszanie zostanie poświęconą.

Tyle co do materji. A teraz co do **formy,** to jest co do samych ceremonji.

1) Kapłan poświęciwszy grana i ogień ma wziąć do rąk trzcinę i owe świece na niej zapalić: a do tego obrzędu ma wziąć białe aparata. Nie stułę więc in modum presbyteri, ani kapę brać ma, ale stułę in modum diaconi i dalmatykę białą jeżeli jest, a w jej braku tylko samą stułę in formam diaconi (Herdt str. 93). Tego przepisu nasze rubrycele wcale nam nie przypominają.

Przed poświęceniem Paschału, wziąwszy do rąk Mszał, ma kapłan mówić benedykcję, ale **Munda cor** niepotrzeba wcale odmawiać (Bem. XIII str. 47). Po zmówieniu benedykcji raz jeszcze uklęka na środku ołtarza i dopiero potem udaje się do pulpitu, by śpiewać **Praeconium.**

Wszystkie przepisy rytualne a z niemi i rubrycela, ostrzegają nas, że tylko nowy, lub stary przelany z dodaniem większej części nowego wosku, Paschał się święci, a że raz święconego już poświęcać nie wolno. Herdt (l. c.), objaśniając powód tego zastrzeżenia mówi: że benedykcja ta nie jest **invocativa,** jak np. ta, którą się odmawia przy poświęceniu domu, chleba, wina i t. d., lecz że jest constitutiva,, t. j. taka, że rzeczy nią raz poświęcone nie mogą być na żaden inny cel użyte, i że jeśli są niezdatne do tego, do czego przeznaczone zostały, wtenczas muszą być spalone.

3) Obecnie ma kapłan zdjąć z siebie aparat biały djakoński, a przywdziać stułę, manipularz i ornat fioletowy. Tym więc celem udaje się do zakrystji, a nie na bok do krzesła lub ławki, i tu rozebrawszy się, one aparaty na siebie kładzie. Tak dopiero przybrany wychodzi z zakrystji i stanąwszy przy ołtarzu, oddaje pokłon krzyżowi, całuje ołtarz na środku i udaje się in cornu Eplae, gdzie czyta Proroctwa.

4) Po ukończeniu Proroctw nie wraca na środek ołtarza, ale zaraz in cornu Ep'ae per breviorem viam, schodzi ze stopni na dół, składa ornat i manipularz, a przywdziewa kapę fioletową i w tym ubiorze udaje się na środek ołtarza in plano, i oddawszy pokłon krzyżowi śpie-

(1) Jeżeli paschał się nie święci, trzcinę z potrójną świecą umieścić należy zaraz po trzeciem: Deo gratias, na stronie Ewangelji (Bouvry t. 2 str. 553 n. 11), a po Mszy Wielko-Sobotniej usunąć (De Herdt t. 3 n. 51 SRC. 12 Nov. 1831 n. 4523 — 4672 i 4 Dec. 1874 n. 4840 — 4986. 5.

wą **Tractum** z psalmu 41 i udaje się do święcenia wody do chrztu (Fons baptismalis).

Przy święceniu wody żadnych usterek nie robimy. Na to tylko zwracać winniśmy uwagę, by chłopiec z krzyżem zawsze stał od strony kościoła i krzyż miał zwrócony figurą do celebransa i żeby zawsze celebrans był do krzyża twarzą obrócony.

5) Po przygotowaniu wody święconej do chrztu następuje śpiewanie litanji do Wszystkich Świętych. Tym celem celebrans udaje się z procesją od chrzcielnicy do wielkiego ołtarza w cichości. Przybywszy zaś na miejsce przygotowane, dywanem okryte i z poduszką pod głowę, zdejmuje z siebie kapę i uklęknąwszy zaczyna litanję, poczem zaraz kładzie się krzyżem, a chór śpiewa sam ową litanję. Krzyżem zaś leży aż do zaintonowania wiersza **Peccatores.** Litanję tę śpiewa aż do wiersza **Christe exaudi nos,** ale jej nie kończy wyrazem Kyrie elejson (Ben. XIII l. c.). Wyrazy te ma dopiero śpiewać powoli organista w czasie Introitu przez celebransa **in plano** odmawianego, a celebrans ma je mówić przy ołtarzu po modlitwie „Aufer a nobis" (Herdt l. c. str. 92).

6) Po litanji wróciwszy celebrans do zakrystji zdejmuje z siebie aparat fioletowy, kładzie biały i w nim odprawia Mszę św. wraz z nieszporami wedle przepisów rytualnych.

Tu się kończą obrzędy Wielkiego Tygodnia.

Do uwag tu podanych tę jeszczę przestrogę dodać mi wypada, że w miastach gdzie jest kilka kościołów, nabożeństwa w Wielki Czwartek powinny się odbyć u wszystkich pierw nim „in ecclesia matrice, ne earum campanae post silentium campanorum parochialis vel matricis ecclesiae pulsentur" (S. R. C. 19 Dec. 1671 n. 6 i 7 Maja 1705 u Herdta l. c. str. 47). Zaś w Wielką Sobotę najpierw ma się zacząć i kończyć nabożeństwo in ecclesia matrice, a dopiero potem w innych świątyniach. „Advertendum est, mówi Herdt, saecularibus et regularibus ne campanae in turvi pulsentur, nisi postquam campanae matricis ecclesiae pulsari inceperint (SRC. 20 Julii 1593, 11 Nov. 1605, 3 Jan. 1607). Skreślone tu uwagi dotykalnie nas przekonywają, o ile trzymając się niewolniczo zwyczajów, odstąpiliśmy od przepisów rytualnych, wprawdzie w drobnych na pozór rzeczach, ale zawsze w rzeczach przepisami kościelnemi wyraźnie wskazanych i z dogmatem całym związek mających. Winniśmy więc pilnie niedostatki te i zboczenia sprostować.

W sprawie Nieszporów po polsku—

W Teologji Pasterskiej ks. Krukowskiego czytamy: „Nie jest prawdą, że w pierwszych wiekach liturgja odprawiała się wszędzie w narodowym języku. W Afryce naprzykład za czasów Augusta język punicki był po większej części językiem ludu, a jednak liturgiczny był już łaciński, którego lud nie rozumiał. Kiedy Chrześcijanizm przyszedł na Zachód, język łaciński w Galii, Hiszpanji, Anglji nie był pospolitym językiem ludu. —

Z tego wszystkiego naturalny płynie wniosek, że jeśli podobne zachcianki z ust świeckich wychodzą, trącić mogą niewiadomością i brakiem głębszego zastanowienia się; smutniejsza zaś, jeśli wychodzą z ust kapłana. Uważane tedy być musi jako nadużycie: wszelkie celebrowanie Nieszporów po polsku: „Boże ku wspomożeniu etc." Wtenczas tylko (Syn. Poz. 1720 c. VII), gdy niema ani organisty ani kantorów, może pleban śpiewać z ludem litanję, pieśni itp. zamiast nieszporów. Wstrzymuję się od zawyrokowania, czyli psalmy i hymny nieszporne przez lud mogą być powszechnie po polsku śpiewane. — Nadużyciem jest, przy komunji odmawiać po polsku: Misereatur etc. Indulgentiam etc. W czasie chrztu solennego mówić po polsku: Ja Ciebie

chrzczę etc. Wprowadzać polskie **Asperges etc. Te Deum etc.**

Dziwić się bynajmniej nie trzeba, ani złej woli przypisywać nie można tym, którzy powyższe praktykowali rzeczy: albowiem jak było za polskich czasów z liturgją, pamiętnika już na to niema, Józefinizm dużo pozmieniał na złe, oraz wszczepił zasadę, że ta zmiana nie nadwyręża istoty Wiary; teraz zaś wielu ani pierwszego się nie trzymają (bo nie znają), ani drugiego (z uprzedzenia). Inni zaś opierają się w wielu rzeczach na 97 letniej praktyce: **jak gdyby nadużycie w Liturgice mogło kiedy nabrać mocy prawa.**

Jak umieszczać Wiatyk.

Czytając w Głosie Kapłańskim artykuły, pisane z namaszczeniem o obowiązku poszanowania Najśw. Sakramentu, nie tylko wprost ale i przez dbałość o to wszystko, co się odnosi do Najśw. Sakramentu, jak Ołtarz, tabernakulum etc., radbym i ja coś do tego dopełnić. Parę lat temu w jednym z kościołów w Warszawie odprawiłem Mszę Św., w czasie której ksiądz miejscowy, wezwany do chorego, zbliżył się do tabernakulum, aby wziąć Komunikant. Wyjął z korporału naczynie w kształcie pateny włożył Komunikant i odszedł. Otóż zauważyłem to, co i w drugiem miejscu widziałem, że wkłada się Komunikant bez korporaliku, przez co małe okruchy mogą się wysunąć, albo, gdyby haczyk wypadkowo się odsunął, cały Komunikant może w bursie uledz pokruszeniu i znieważeniu. Żeby się na to nie narażać, lepiej kłaść Komunikant w mały korporalik. Ja też mam podobne naczynie w kształcie pateny, zamykane na haczyk. Przed udzieleniem Komunji choremu biorę wody łyżką, przygotowaną na stole, stawiam wodę opierając łyżkę o talerz, aby się woda nie wylała, maczam palce w szklance, wycieram puryfikaterzem przechowywanym w bursie, podaję Komunję choremu, a następnie pochylam ostrożnie korporalik nad łyżką, strząsam palcem możliwe okruchy, obmywam palce w łyżce i daję wodę choremu.

Wypadałoby też z Panem Jezusem do chorych jeździć nie w czapce, a w birecie. Żołnierze państwowi nie używają futrzanych czapek i podróże odbywają bez futer. Biret mógłby być na zimę trochę podwatowany, a postawiwszy kołnierz od futra byłoby dość ciepło, a przynajmniej z szacunkiem dla P. Jezusa i zbudowaniem dla wiernych. Ja blisko 50 lat tak jeżdżę i żyję zdrów, a byłem na dużych parafjach wikarjuszem, gdzie było dużo wyjazdów.

X. J. Dobrosław.

Do przestrzegania.

1. **Tabernakulum,** według rytuału rzymskiego jak i piotrkowskiego, powinno być na zewnątrz wyzłocone, wewnątrz zaś jedwabiem [1]) przyzwoicie obite, albo przynajmniej wyzłocone. Należy się, aby było piękne, czyste, niezakurzone, wolne od wszelkich postronnych przedmiotów tak dalece, że nawet naczynia z olejami św., relikwji, puryfikaterza, naczynia z wodą do obmycia palców i innych tympodobnych rzeczy nie wolno tam trzymać. Powinno być zamknięte, a **klucz** ma się znajdować nie przy tabernakulum lub też na innem odkrytem miejscu, lecz proboszcz albo inny kapłan obowiązany jest mieć go pod zamknięciem. Oprócz tego, według często powtarzanych decyzyi św. Kongregacji Obrzędów, tabernakulum ma być koniecznie przyzwoicie okryte tak zwanem **conopeo,** t. j. zasłoną w formie namiotu, jedwabną [2]), koloru białego, al-

---

[1]) Białym (Przypisek koresp.).

[2]) Prawodawca zatem diecezjalny jeszcze ściślej określił materję conopeum, aniżeli prawo powszechne, bo to o rodzaju materji nic nie mówi (Przyp. koresp.).

bo raczej zastosowaną do barwy przepisanej w officium danego dnia, wyjąwszy kolor czarny, bo miasto tego używa się, barwy fioletowej. Jeżeli zaś w jakim kościele tabernakulum jest tak wielkie, że całego nie będzie można pokryć, natenczas niech przynajmniej szafeczka, czyli właściwa część tabernakulum zostanie zasłoną okryta.

II. **Ołtarze przenośne** powinny być kamienne, relikwie zaś Świętych Pańskich złożone w grobowcu wewnątrz kamienia wykutym i zamknięte małą kamienną pokrywą; stad też nie należy ich przykrywać gipsem, lakiem, drzewem, ani też niczem innem, chociażby na nich spoczywała pieczęć biskupia, lecz koniecznie muszą być szczelnie zamknięte pokrywą kamienną. Ołtarze przenośne, których pokrywa jest z drzewa, lub innego materjału, należy usunąć, ponieważ pod grzechem ciężkim nie wolno na nich Mszy św. odprawiać. Nadto, jeżeli relikwie zostały wyjęte, grobowiec otworzony, choćby go napowrót zamknięto, jeżeli grobowiec lub jego pokrywa czyli ów mały kamień, co grób z relikwiami zamyka, został nadłamany, albo nawet gdyby samą pokrywę usunięto, natenczas ołtarz taki traci konsekrację i musi być wpierw powtórnie konsekrowany, nim do Mszy św. będzie użyty.

III. **Świece** na mensie ołtarzowej, lub nad nią w jakikolwiek sposób umieszczone, powinny być jedynie tylko z wosku (S. Kongr. Obrz. z d. 31 marca 1821 r.), ponieważ Stolica św. nigdy nie pozwalała na świece łojowe, ani stearynowe; owszem nawet nadużycia wszelkie w tym przedmiocie wykorzeniać polecała (Ś. Kongr. Obrz. z d. 10 grudnia 1857 roku). I świece wymagane przy wszystkich funkcjach świętych, jak przy chrzcie i rozmaitych błogosławieństwach również powinny być woskowe.

Z życia Piusa IX.

PIUS IX A PROTESTANCI

Pius IX zwiedzał dnia pewnego szpital świętego Jana Bożego. Podczas kiedy wszyscy przyklękli dla otrzymania błogosławieństwa apostolskiego, Ojciec święty spostrzegł człowieka wiekowego, który sam jeden stał na uboczu. Dla czego się ten człowiek nie przybliża? zapytał Papież z dobrocią. Bo jestem doktorem i protestantem, odrzekł starzec. Doktorem? powtórzył Ojciec święty; lubię bardzo doktorów i jestem im wdzięcznym, bo mnie wyleczyli kilka razy. Ale mówisz, że jesteś protestantem? Powiedz że mi, mój drogi synu, przeciw komu protestujesz? i dla czego protestujesz? A pobłogosławiwszy go, Pius IX oddalił się.

Te ostatnie słowa Ojca św. sprawiły głębokie wrażenie na doktorze. Długo je rozważał, nakoniec wyrzekł się swych błędów, i przeszedł na łono katolickiego Kościoła.

Na jednej audjencji, Papież zatrzymał się według zwyczaju przed klęczącemi grupami; dwie młode panny, wykwintnie ubrane rzuciły Mu się do nóg łzami zalane. Chciał je podnieść; ale płakały z wyrazem takiej rozpaczy, że Pius IX zapytał:

— Może zechcecie, moje dzieci, powierzyć mi przyczynę waszej boleści?

— Ojcze święty! jesteśmy protestantkami i pragniemy zostać katoliczkami.

— Więc dobrze! a któż wam broni?

— Matka nasza.

Matka, kobieta z wyrazem powagi i surowości, stała o kilka kroków. Na jej widok Pius IX zdawał się zmięszany jak Jezus przed grobem Łazarza, **infremuit spiritu et turbarit se ipsum:**

— Pani, rzekł On, w Imię Chrystusa, którego Zastępcą jestem, żądam od ciebie tych dwojga dzieci, które pierwej należały do Niego, aniżeli do ciebie. One ujrzały światło: nie lękasz że się pani, abyś stawając między niemi a światłem, sama

pozbawioną nie była jego blasku? —

Matka i obie córki przeszły wkrótce na katolicką wiarę.

PIUS IX a MASONI

Papież Pius IX, będąc jeszcze młodym kapłanem, został wysłany z Rzymu do Chili w Ameryce, jako wikarjusz Apostolski. Rząd ówczesny w tej rzeczypospolitej składał się z wolnych mularzy, którzy wikarjusza apostolskiego natychmiast po jego wstąpieniu na ląd kazali schwytać i uwięzić. Trzymano go między najnikczemniejszymi przestępcami, złodziejami i rozbójnikami. Świątobliwy kapłan znosił swój krzyż z największą cierpliwością i w przekonaniu że taka jest wola Boża, zaczął swój urząd pełnić w więzieniu. Codziennie dwukrotnie przemawiał do więźniów i swemi gorliwemi naukami doprowadził do tego, że większa część więźniów występnych wyspowiadała się przed nim. Po wypuszczeniu z więzienia zapytany jakie wrażenie wywierali na niego więźniowie złoczyńcy, odpowiadał: tłomaczyłem sobie, że to są dzieci Ojca naszego w niebiesiech, stworzone na Jego obraz i Krwią Jezusa odkupione.

PAMIĘĆ ZAWODZI

Musimy się z tem liczyć, że nawet najlepsza pamięć zawodzi. Stąd od czasu do czasu należałoby powtórzyć sobie te modlitwy, które na pamięć w czasie Mszy św. odmawiamy. Wskutek zmęczenia, przy pośpiechu, zaczynają niektóre wyrazy wymykać się nam z pamięci i powoli nabieramy nawyku, że je stale opuszczamy. Dlatego liturgiści podają nam odmawiane modlitwy na pamięć i radzą je często odczytywać, aby nie zostały zniekształcone, i wogóle radzą możliwie wszystko odmawiać z mszału, lub z kanonów, ustawionych w tym celu na ołtarzu. Dlatego za przykładem czasopism kapłańskich, w obcych językach wydawanych, podajemy te modlitwy, które na pamięć musimy odmawiać we Mszy św. abyśmy wszyscy sprawdzili, czy nie dopuszczamy się pomyłek z winy zmęczonej pamięci.

W zakrystji.

Cum lavat manus: Da, Domine, virtutem manibus meis ad abstergendam omnem maculam; ut sine pollutione mentis et corporis valeam tibi servire.

Ad Amictum: Impone, Domine, capiti meo galeam salutis, ad expugnandos diabolicos incursus.

Ad albam: **Dealba me, Domine,** et munda cor meum; ut, in sanguine Agni dealbatus, gaudiis perfruar sempiternis.

Ad Cingulum: Praecinge me Domine, cingulo puritatis, et exstingue in lumbis meis humorem libidinis; ut maneat in me virtus continentiae et castitatis.

Ad Manipulum: Merear, Domine, portare manipulum fletus et doloris, ut cum exsultatione recipiam mercedem laboris.

Ad Stolam: Redde mihi, Domine, stolam immortalitatis, quam perdidi in praevaricatione primi parentis: et, quamvis indignus accedo ad tuum sacrum mysterium, merear tamen gaudium sempiternum.

Ad Casulam: Domine, qui dixisti: Jugum meum suave est et onus meum lave: fac, ut istud portare sic valeam, quod consequar tuam gratiam. Amen.

Przy ołtarzu.

Ordo Missae: In nomine Patris, et Filii, et Spiritus Sancti. Amen Introibo ad altare Dei.

Judica me, Deus, et discerne causam meam de gente non sancta: ab homine iniquo, et doloso erue me.

Emitte lucem tuam, et veritatem tuam: ipsa me deduxerunt, et adduxerunt in montem sanctum tuum, et in tabernacula tua.

Confitebor tibi in cithara, Deus, Deus meus: quare tristis es, anima mea, et quare conturbas me?

Gloria Patri, et Filio, et Spiritui Sancto.

Introibo ad altare Dei.

Adjutorium nostrum in nomine Domini.

Confiteor Deo omnipotenti, beatae Mariae semper Virgini, beato Michaëli Archangelo, beato Joanni Baptistae, sanctis Apostolis Petro et Paulo, omnibus Sanctis, et vobis, fratres: quia peccavi cogitatione, verbo et opere: mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa. Ideo precor beatam Mariam semper Virginem, beatum Michaëlem Archangelum, beatum Joannem Baptistam, sanctos Apostolos Petrum et Paulum, omnes Sanctos, et vos, fratres, orare pro me ad Dominum Deum nostrum.

Misereatur vestri omnipotens Deus, et, dimissis peccatis vestris, perducat vos ad vitam aeternam.

Indulgentiam, absolutionem, et remissionem peccatorum nostrorum tribuat nobis omnipotentes et misericors Dominus.

Deus, tu conversus vivificabis nos.

Ostende nobis, Domine, misericordiam tuam.

Domine, exaudi orationem meam.

Dominus vobiscum.

Oremus. — Aufer a nobis, quaesumus, Domine, iniquitates nostras: ut ad Sancta Sanctorum puris mereamur mentibus introire. Per Christum Dominum nostrum. Amen.

Oramus te, Domine, per merita Sanctorum tuorum, quorum reliquiae hic sunt, et omnium Sanctorum: ut indulgere digneris omnia peccata mea. Amen.

Gloria in excelsis Deo. Et in terra pax hominibus bonae voluntatis. Laudamus te. Benedicimus te. Adoramus te. Glorificamus te. Gratias agimus tibi propter magnam gloriam tuam. Domine Deus, Agnus Dei, Filius Patris. Qui tollis peccata mundi, miserere nobis. Qui tollis peccata mundi, suscipe deprecationem nostram. Qui sedes ad dexteram Patris, miserere nobis. Quoniam tu solus Sanctus. Tu solus Dominus. Tu solus Altissimus, Jesu Christe. Cum Sancto Spiritu, in gloria Dei Patris. Amen.

Munda cor meum, ac labia mea, omnipotens Deus, qui labia Isaiae Prophetae calculo mundasti ignito: ita me tua gratia miseratione dignare mundare, ut sanctum Evangelium tuum digne valeam nuntiare. Per Christum Dominum nostrum. Amen.

— Jube, Domine, benedicere. Dominus sit in corde meo, et in labiis meis: ut digne et competenter annuntiem Evangelium suum. Amen.

Per Evangielica dicta deleantur nostra delicta.

Credo in unum Deum, Patrem omnipotentem, factorem caeli et terrae, visibilium omnium et invisibilium. Et in unum Dominum Jezum Christum, Filium Dei unigenitum. Et ex Patre natum ante omnia saecula. Deum de Deo, lumen de lumine, Deum verum de Deo vero. Genitum, non factum, consubstantialem Patri: per quem omnia facta sunt. Qui propter nos homines, et propter nostram salutem descendit de caelis. Et incarnatus est de Spiritu Sancto ex Maria Virgine: Et homo factus est. Crucifixus etiam pro nobis: sub Pontio Pilato passus, et sepultus est. Et resurexit tertia die, secundum Scripturas. Et ascendit in caelum: sedet ad

dexteram Patris. Et iterum venturus est cum gloria judicare vivos, et mortuos: cujus regni non erit finis. Et in Spiritum Sanctum, Dominum, et vivificantem: qui ex Patre, Filioque procedit. Qui cum Patre, et Filio simul adoratur, et conglorificatur: qui locutus est per Prophetas. Et unam sanctam catholicam et apostolicam Ecclesiam. Confiteor unum baptisma in remissionem peccatorum. Et exspecto resurrectionem mortuorum. Et vitam venturi saeculi. Amen.

Ad oblationem: Suscipe, sancte Pater, omnipotens aeterne Deus, hanc immaculatam hostiam, quam ego indignus famulus tuus offero tibi Deo meo vivo, et vero, pro innumerabilibus peccatis, et offensionibus, et negligentiis meis, et pro omnibus circumstantibus, sed et pro omnibus fidelibus christianis vivis atque defunctis: ut mihi, et illis proficiant ad salutem in vitam aeternam. Amen.

Deus, qui humanae substantiae dignitatem mirabiliter condidisti, et mirabilius reformasti: da nobis per hujus aquae et vini mysterium, ejus divinitatis esse consortes, qui humanitatis nostrae fieri dignatus est particeps, Jesus Christus Filius tuus Dominus noster: Qui tecum vivit et regnat in unitate Spiritus Sancti Deus: per omnia saecula saeculorum. Amen.

Offerimus tibi, Domine, calicem salutaris, tuam deprecantes clementiam: ut in conspectu divinae majestatis tuae, pro nostra et totius mundi salute cum odore suavitatis ascendat. Amen.

In spiritu humilitatis, et in animo contrito suscipiamur a te, Domine: et sic fiat sacrificium nostrum in conspectu tuo hodie, ut placeat tibi, Domine Deus. Veni, sanctificator omnipotens aeterne Deus: et benedic hoc sacrificium, tuo sancto nomini praeparatum.

Ad Lavabo. Lavabo inter innocentes manus meas: et circumdabo altare tuum, Domine:

Ut audiam vocem laudis, et enarrem universa mirabilia tua.

Domine, dilexi decorem domus tuae, et locum habitationis gloriae tuae.

Ne perdas cum impiis, Deus, animam meam, et cum viris sanguinum vitam meam:

In quorum manibus iniquitates sunt: dextera eorum repleta est muneribus.

Ego autem in innocentia mea ingressus sum: redime me, et miserere mei.

Pes meus stetit in directo: in ecclesiis benedicam te, Domine.

Gloria Patri, et Folio, et Spiritui Sancto.

Sicut erat in principio, et nunc, et semper: et in saecula saeculorum. Amen.

Suscipe, sancta Trinitas, hanc oblationem, quam tibi offerimus ob memoriam passionis, resurrectionis, et ascensionis Jesu Christi Domini nostri: et in honorem beatae Mariae semper Virginis, et beati Joannis Baptistae, et sanctorum Apostolorum Petri et Pauli, et istorum, et omnium Sanctorum: ut illis proficiat ad honorem, nobis autem ad salutem: et illi pro nobis intercedere dignentur in caelic, quorum memoriam agimus in terris. Per eumdem Christum Dominum nostrum. Amen.

Orate, fratres: ut meum ac vestrum sacrificium acceptabile fiat apud Deum Patrem omnipotentem.

Canon Missae: Te igitur, clementissime Pater, per Jesum Christum Filium tuum Dominum nostrum, supplices rogamus, ac petimus, uti accepta habeas, et benedicas, haec dona, haec munera, haec sancta sacrificia illibata, in primis etc.

Post: Hanc igitur etc... Quam oblationem tu, Deus in omnibus, quaesmus, benedictam, adscriptam, ratam, rationabilem, acceptabilemque facere digneris ut nobis Corpus, et Sanguis fiat dilectissimi Filii tui Domini nostri Jesu Christi. Qui pridie quam pateretur, accepit panem in sanctas, ac venerabiles manus suas, et elevatis oculis in caelum ad te Deum Patrem suum omnipotentem, tibi gratias agens, benedixit, fregit, deditque discipulis suis, dicens: Accipite, et manducate

ex hoc omnes. Hoc est enim Corpus meum. Simili modo postquam coenatum est, accipiens et hunc praeclarum Calicem in sanctas, ac venerabiles manus suas: item tibi gratias agens, benedixit, deditque discipulis suis, dicens: Accipite, et bibite ex eo omnes. Hic est enim Calix Sanguinis mei, novi et aeterni testamenti: mysterium fidei: qui pro vobis et pro multis effundetur in remissionem peccatorum. Haec quotiescumque feceritis, in mei memoriam facietis.

Post: Unde et memores etc.: Hostiam puram, Hostiam sanctam, Hostiam immaculatam, Panem sanctum vitae aeternae, et Calicem salutis perpetuae.

Supplices te rogamus, omnipotens Deus: jube haec perferri per manus sancti Angeli tui in sublime altare tuum, in conspectu divinae Majestatis tuae: ut quotquot, ex hac altaris participatione sacrosanctum Filii tui Corpus, et Sanguinem sumpserimus, omni benedictione caelesti et gratia repleamur. Per eumdem Christum Dominum nostrum. Amen.

Ad Memento mortuorum: Memento etiam, Domine, famulorum, famularumque tuarum, qui nos praecesserunt cum signo fidei, et dormiunt in somno pacis.

Post: Nobis quoque peccatoribus, etc.: Sanctificas, vivificas, benedicis et praestas nobis: Per ipsum, et cum ipso, et in ipso, est tibi Deo Patri omnipotenti, in unitate Spiritus Sancti, omnis honor et gloria.

Post: Pater noster: Da propitius pacem in diebus nostris: ut, ope misericordiae tuae adjuti, et a peccato simus semper liberi, et ab omni perturbatione securi. Per eumdem Dominum nostrum Jesum Christum Filium tuum: Qui tecum vivit et regnat in unitate Spiritus Sancti Deus etc.

Haec commixtio, et consecratio Corporis et Sanguinis Domini nostri Jesu Christi, fiat accipientibus nobis in vitam aeternam. Amen.

Ante Communionem: Domine Jesu Christe, qui dixisti Apostolis tuis: Pacem relinquo vobis, pacem meam do vobis: ne respicias peccata mea, sed fidem Ecclesiae tuae: eamque secundum voluntatem tuam pacificare et coadunare digneris: Qui vivis et regnas Deus per omnia saecula saeculorum. Amen.

Domine Jesu Christe, Fili Dei vivi, qui ex voluntate Patris, cooperante Spiritu Sancto, per mortem tuam mundum vivificasti: libera me per hoc sacrosanctum Corpus et Sanguinem tuum ab omnibus iniquitatibus meis, et universis malis: et fac me tuis semper inhaerere mandatis, et a te numquam separari permittas: Qui cum eodem Deo Patre, et Spiritu Sancto vivis et regnas Deus in saecula saeculorum. Amen.

Perceptio Corporis tui, Domine Jesu Christe, quod ego indignus sumere praesumo, non mihi proveniam in judicium et condemnationem: sed pro tua pietate prosit mihi ad tutamentum mentis et corporis, et ad medelam percipiendam: Qui vivis et regnas cum Deo Patre in unitate Spiritus Sancti Deus, per omnia saecula saeculorum. Amen.

Panem caelestem accipiam, et nomen Domini invocabo.

Domine, non sum dignus ut intres sub tectum meum: sed tantum dic verbo, et sanabitur anima mea.

Corpus Domini nostri Jesu Christi custodiat animam meam in vitam aeternam. Amen.

Quit retribuam Domino pro omnibus quae retribuit mihi? Calicem salutaris accipiam, et nomen Domini invocabo. Laudans invocabo Dominum, et ab inimicis meis salvus ero.

Sanguis Domini nostri Jesu Christi custodiat animam meam in vitam aeternam. Amen.

Ad Purificationes: Quod ore sumpsimus, Domine, pura mente capiamus: et de munere temporali fiat nobis remedium sempiternum.

Corpus tuum, Domine, quod sumpsi,

et Sanguis, quem potavi, adhaereat visceribus meis: et praesta; ut in me non remaneat scelerum macula, quem pura et sancta refecerunt Sacramenta: Qui vivis et regnas in saecula saeculorum. Amen.

Ad Benedictionem: Placeat tibi, sancta Trinitas, obsequium servitutis meae: et praesta; ut Sacrificium, quod oculis tuae majestatis indignus obtuli, tibi sit acceptabile, mihique, et omnibus, pro quibus illud obtuli, sit, te miserante, propitiabile. Per Christum Dominum nostrum. Amen.

Benedicat vos omnipotens Deus, Pater, et Filius, et Spiritus Sanctus.

Denique Antiphona Trium puerorum cum Cantico Benedicite. Sed hoc est ad libitum Sacerdotis, quia Rubrica haec non est praeceptiva sed mere directiva.

CZTERY LATA WŚRÓD MURZYNÓW

napisał X. Alojzy Majewski P. S. M. Warszawa wydawnictwo XX. Pallotynów 1928 r.

Różne są sposoby zainteresowania społeczeństwa polskiego tak doniosłą dzisiaj sprawą misyjną. Jednym z najskuteczniejszych są opowiadania misjonarzy o swej pracy misyjnej nad nawróceniem pogan, i trudnościach i pociechach doznanych. Jeżeli te opowiadania są barwne i żywe, ilustrowane udatnemi, licznemi rycinami, stają się lekturą nader miłą i pożyteczną, zarówno dla starych jak młodych czytelników wszelkich zawodów i stanów. Do takich książek trzeba zaliczyć wspomniane dzieło, drugie z rzędu misjonarza X. Alojzego Majewskiego, głównego fundatora na ziemiach polskich zgromadzenia XX. Palotynów. Warto je nabyć i przeczytać, warto zakupić do bibliotek szkolnych, związkowych i ludowych. Oby Pan Bóg pozwolił czcigodnemu Autorowi wydać jeszcze dalsze przyobiecane 2 tomy.

X. Mateusz Jeż.

OD ADMINISTRACJI

Najuprzejmiej prosimy adresy podawane wyraźnie wypisywać dla uniknięcia pomyleń. Również prosimy przy przysyłaniu pieniędzy zaznaczać, czy są one przeznaczone na prenumeratę Głosu Kapłańskiego, czy na Kółko Kóżańcowe, gdyż administracja obu pism jest jedna.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Adres Redakcji i Administracji Warszawa ul. Miodowa 17, m. 17.

Drukarnia Loretańska Tamka 46.

Wydawnictwa SS. Loretanek

Warszawa Miodowa № 17 m. 17

1 **Rachunek sumienia do dobrej spowiedzi.** przez Ks. I. Kłopotowskiego **cena 20 gr.**
2 Zbiór Modlitw do publicznej adoracji Najświętszego Sakramentu, napisał **ks. I. Kłopotowski.** cena 1 zł.
3 Święty Gerard, patron dobrej spowiedzi, napisał **ks. I. Kłopotowski.** cena 30 gr.
4 Tak się spowiadaj, podług św. Alfonsa Ligourego. napisał **ks. I Kłopotowski.** cena 50 gr.
5 Idźcie do Antoniego, nowenna i inne nabożeństwa do św. Patrona, cena 40 gr.
6 Św. Franciszek z Asyżu, Reguła Tercjarska św. Ojca Franciszka. cena 30 gr.
7 Gorzkie Żale, czyli Rozmyślanie Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa, cena 15 gr.
8 Litanją św. Gerarda, patrona dobrej spowiedzi z obrazkiem. cena 10 gr.
9 **Wytrwaj w dobrem,** przez Ks. I. Kłopotowskiego.
10 **Módlcie się módlcie!** przez Ks. I. Kłopotowskiego.
11 **O Przenajświętszym Sakramencie.** przez Ks. I. Kłopotowskiego.
12 **Poza Kościołem Katolickiem niema zbawienia,** przez Ks. I. Kłopotowskiego.
13 **Czem jest Spowiednik.** przez Ks. I. Kłopotowskiego.
14 Kapłan Męczennik za Ojczyznę.
15 Czy mogę ludziom wierzyć **(Nieomylność Kościoła).**
16 Religja się nie przeżyła **(Dobroczynny jej wpływ).**
17 Świeca Piusowa w Archikatedrze Warszawskiej.
18 **Spowiedź w przykładach cena 20 gr.**